

III Światowy Kongres Studentów

Nr 37 (252)

8.IX.1953 r.

Cena 35 gr.

poprostu

STUDENCKIE CZASOPISMO SPOŁECZNO-LITERACKIE

ADAM RAPACKI

Minister Szkolnictwa Wyższego



Wasze zadanie — stać się ludźmi światłymi oddanymi sprawie swojego narodu

Dnia 1 września rozpoczynają naukę studenci pierwszego roku wyższych uczelni.

Nie ma wśród nich wielu, którzy mogliby studiować — gdyby panowali jeszcze w Polsce obszarnicy i kapitaliści.

Tysiące rodzin robotniczych, tyśiące — więcej w tym roku niż kiedykolwiek — rodzin chłopskich, tyśiące rodzin inteligentnych z dumą i radością myślą dziś o swych dzieciach, które zasiadają w ławach sal wykładowych z górą osiemdziesięciu szkół wyższych Polski Ludowej.

Z nadzieją i radością myśli o nich cały polski lud pracujący — widząc w nich symbol swych zdobyczy, jedną z rękoiłmi swej przyszłości.

Drodzy młodzi przyjaciele — nie możecie zawieść.

Praca robotników, chłopów pracujących i inteligencji — oparta na tej pracy pomoc Państwa Ludowego — stworzyła Wam warunki nauki, jakich nie miało jeszcze żadne pokolenie studentów polskich.

Profesorowie i asystenci udzielą Wam w tym roku szczególne troskliwej i skutecznej pomocy.

Od Was samych, od Waszego zapatu i wytrwałości, od Waszego hartu i świadomości zadań — zależy wynik Waszej pracy.

Wasze zadanie polega na tym, aby oparować naukę. Wasze zadanie polega na tym, aby oparować naukę twórczo. Nie tylko po to, aby ją umieć — ale po to, aby nią władać po mistrzowski, kiedy przyjdzie stanąć przy warsztacie pracy, samodzielnie stosować i rozwijać najwyższą technikę i przodującą naukę.

Uczyć się pilnie i systematycznie, uczyć się mądrze, krytycznie, twórczo. Rozumieć i rozumować. Myśleć samodzielnie. Stawać się specjalistami najlepszej jakości — to po pierwsze.

Wasze zadanie polega na tym, aby stać się z każdym tygodniem i rokiem ludźmi nowego typu. Ludźmi światłymi, rozumiejącymi w jakich czasach i warunkach społecznych, po co, w imię czego tworzą, pracują i walczą za pomocą nauki. Ludźmi oddanymi sprawie swojego narodu i całej postępowej ludzkości. Ludźmi nienawidzącymi nieszczęścia, krzywdy i wyzysku, ciemnoty i pizasu i nienawidzącymi sprawców nieszczęścia, krzywdy i ciemnoty. Ludźmi związanymi wszystkim z pracującymi masami naszego narodu, umiejącymi walczyć i tworzyć w szeregach przodujących sił narodu i ludzkości. Ludźmi — godnymi epoki socjalizmu, w której będziecie żyć, pracować i tworzyć. A tym samym — ludźmi pełnymi i szczęśliwymi.

Wychowywać się na ludzi o socjalistycznej świadomości — to po drugie.

Takie są Wasze zadania i musicie wypełnić je w czasie określonymi wymaganiami planów narodowych. Ukończyć studia na czas — na czas stanąć na froncie pracy — to po trzecie.

Nie wolno Wam tracić czasu, nie wolno Wam lekceważyć powagi zadań, powagi każdego choćby najmniejszego zadania, które postawi przed Wami Wasza szkoła, Wasz kolektyw, Wasza organizacja.

Pierwsze tygodnie wyższej szkoły bywają dla wielu oświecającą, wydają się trudne, czasem zniechęcająco trudne,

Nie zniechęcajcie się. Wielu przed Wami przeżywało to samo — a dziś są dobrymi specjalistami, młodymi naukowcami, a nawet laureatami nagród państwowych.

Zapewne, część z Was ma braki w przygotowaniu. Ale widzieli je i Wasi profesorowie przy egzaminach i uznali, że potraficie je przezwyciężyć — jeśli zechcecie — przy własnym wysiłku i ich pomocy, przy pomocy organizacji i kolektywu.

Nie opuszczać więc głowy. Oprzeć się o kolektyw. Zwracać się śmiało o pomoc do zespołu, do organizacji, do asystentów i profesorów. A samemu brać się w garść i do roboty. Przede wszystkim zaś pamiętać codziennie o ważnych zadaniach, które przed Wami stoją. Pamiętać po co i jak macie opanowywać naukę, jakimi pracownikami i ludźmi macie być.

Nie zawiedziecie.

(„Sztandar Młodych” z 1.IX. rb.)

Rezolucja III Światowego Kongresu Studentów

III Światowy Kongres Studentów, który obradował w Warszawie od 27 sierpnia do 3 września 1953 r. z udziałem organizacji studenckich — tak członków jak i nie-członków Międzynarodowego Związku Studentów sponad 100 krajów, omówił problemy, jakie dziś stoją przed studentami i zadania Międzynarodowego Związku Studentów i organizacji studenckich, mające na celu zaspokojenie potrzeb i interesów studentów.

Kongres stwierdził z zadowoleniem, że w ostatnich latach miał



Dziś w dodatku specjalnym

Sprawozdanie Komitetu Wykonawczego MZS

miejsce stały wzrost działalności Międzynarodowego Związku Studentów oraz narodowych i lokalnych organizacji studenckich w obronie bezpośrednich potrzeb i zadań studentów i w kierunku wzmocnienia przyjaźni i jednności studentów.

W swoich przemówieniach delegaci i obserwatorzy wyrazili swe nadzieje na lepszą przyszłość, dali wyraz swoim zamiarom kontynuowania aktywnej walki o zaspokojenie potrzeb studentów.

Równocześnie uczestnicy Kongresu opowiedzieli, że w wielu krajach studenci napotykały na liczne trudności w swym życiu i swoich studiach. Wśród takich trudności wymieniono niedostateczną ilość lub zupełny brak stypendiów, wysokie wpisowe, brak domów akademickich i stołówek, ograniczone możliwości młodzieży dostępu do wyższych studiów; wsteczne programy studiów, stojących na niskim poziomie naukowym, brak zatrudnienia dla studentów w swoich specjalnościach po skończeniu studiów. Kongres zwrócił uwagę na godne pożywienie warunków studentów w krajach kolonialnych i zależnych.

Dyskusje, jakie miały miejsce podczas Kongresu wykazywały konieczność znacznego rozszerzenia wymia-

ny na polu kulturalnym, oświaty, sportu i prasy studenckiej.

Delegaci i obserwatorzy, pochodzący z krajów o najróżnorodniejszych ustrojach politycznych i społecznych, posiadających różne przekonania polityczne i religijne, znaleźli w toku szczerej i rzeczowej dyskusji szeroką platformę współpracy, której celem jest poprawa warunków życia i nauki studentów, wzmocnienie międzynarodowej współpracy studentów i zabezpieczenie pokoju światowego.

Kongres wita z radością zmniejszenie napięcia stosunków międzynarodowych w ostatnim okresie i wyraża zadowolenie z racji zawieszenia broni w Korei i widoków, jakie dzięki temu powstały dla poprawy międzynarodowych stosunków między studentami.

Na gruncie powyższego Kongres proponuje następujący program i zaprasza wszystkich studentów i wszystkie organizacje studenckie, bez względu na to czy są członkami MZS czy też nie, do udziału w realizowaniu tego programu.

I. WARUNKI ŻYCIA I STUDIÓW

Studenckie związki narodowe i lokalne organizacje niesienia pomocy, MZS i inne międzynarodowe

zrzeszenia studenckie powinny robić usilne starania w celu zapewnienia wszystkim młodym ludziom prawa i możliwości zdobycia wykształcenia podstawowego, średniego i wyższego, bez względu na płeć, położenie materialne, pozycję społeczną, przekonania polityczne i religijne, kolor skóry i rasę. Powinny one starać się o zapewnienie niezamożnym studentom stypendiów, domów akademickich, bezpłatnych podręczników i pomocy szkolnych oraz o obniżkę wpisowego. Należy walczyć o to, żeby nauka odbywała się w języku ojczystym oraz przeciwstawiać się dyskryminacji rasowej i innej. Wszyscy studenci powinni po ukończeniu studiów otrzymać zatrudnienie w swoich zawodach.

Organizacja studencka powinna żądać demokratyzacji nauki, powinna walczyć z militarystką i propagandą wojenną i o swobodę organizacji studenckich.

Kongres poleca organom wykonawczym MZS, a szczególnie Wydziałowi Socjalnemu (Needs and Welfare Department), aby wspólnie z narodowymi organizacjami studenckimi organizował kampanie mające na celu rozwiązanie zagadnienia

(Dokończenie na str. 3-jej)

III Światowy Kongres Studentów zamknięty

Reflektory — olbrzymie „sztuczne słońca” topią salę w blaskach swych światel. Ostatnie chwile Kongresu. Ostatnia sesja plenarna.

Znów terkoczą aparaty kroniki filmowej, znów uwiązują się dziennikarze i fotografowie. Kolejny z „dystrybucji” Biura Prasowego roznoszą wielojęzyczne dokumenty: projekty sprawozdań Komisji, rezolucji, nowy numer „Wiadomości Kongresowych”...

23.30. Nocna, ostatnia sesja III Kongresu Studentów otwarta. Na trybunie Tadeusz Wegner (Polska) podaje wyniki ukonstytuowania się wybranego przez Radę MZS Komitetu Wykonawczego. Nowym przewodniczącym MZS został Giovanni Berlinguer (Włochy). Ten szczerzy młody człowiek, w okularach, często śmiejący się głośno i serdecznie, cieszy się wśród członków Kongresu wielkim autorytetem i sympatią. Długo brzmia okłaski na cześć Berlinguera. Hucne owacje zrywają się znów, kiedy pada wiadomość, że sekretarzem został Jiri Pelikan (CSR), a skarbnikiem — Tadeusz Wegner (Polska). Każdemu nazwisku nowych członków Komitetu Wykonawczego odpowiadają brawa.

Przewodnictwo sesji obejmuje Giovanni Berlinguer. Udziela on głosu sprawozdawcom Komisji Kongresowych: do spraw sportu i wychowania fizycznego, do spraw studentów w krajach kolonialnych, zależnych i krajach, do spraw turystyki oraz wymiany kulturalnej i wydziałowej, do spraw reform i demokratyzacji oświaty, spraw dostępu do studiów, bytu i zatrudnienia absolwentów. Mówcy przedstawiają Kongresowi wnioski,

postulaty i uchwały Komisji. Podkreślają wielkie możliwości współpracy międzynarodowej, zwracając uwagę na przyjaźni i twórczą atmosferę Kongresu, wysuwają konkretne propozycje. Wszystkie sprawozdania Komisji Kongres przyjmuje jednogłośnie.

Zbliża się ważny, wielki moment: przyjęcie rezolucji Kongresu Przewodniczący zarządza małą przerwę w obradach, aby delegaci mogli dobrze zapoznać się z tekstem projektu. Po przerwie w dyskusji i odczytaniu rezolucji przez kol. Bereanu rozpoczyna się głosowanie nad rezolucją.

„Kto jest przeciwny?” — zapytuje Berlinguer. — „Kto wstrzymał się od głosowania?”

„Rezolucja przyjęta jednogłośnie!” Obecni zrywają się z miejsc, głośno manifestując zadowolenie. Teraz odczytany zostaje tekst apelu do studentów świata. Znów długie, długie okłaski. Podnosi się temperatura na sali, mimo że oczy kłęją się ze zmęczenia. 1.30: Giovanni Berlinguer wygłasza przemówienie końcowe. Mówi o jednności i przyjaźni studentów świata, o Polsce, o Warszawie, w której obradował owocnie Kongres, dziękując gospodarzom, uczestnikom, wszystkim, którzy choćby pośrednio i nieznacznie „ale przy czynili się do powodzenia Kongresu: tłumaczom, personelowi technicznemu.

Delegaci stoją już nie na ziemi — powstają z krzesła i stąd powiewają barwnymi chustkami. Teraz dopiero zaczyna się owacja, jakiej nie widział jeszcze Kongres. Przedstawiciele 106 krajów śpiewają hymn MZS. Odczytanie nie sposób rozróżnić

słowa — mieszają się z sobą dziesiątki krańcowo odmiennych języków. Ale melodia surowa, prosta melodia jest jedna.

„III Światowy Kongres Studentów zakończony. Do widzenia! Do pracy!” — takie są ostatnie na tym Kongresie słowa Giovanni Berlinguera.

„AJ-JU-ES! EM-ZET-ESE!” — sala skanduje nazwę Związku, potem brzmienie, dobrze znane okrzyki, w wielu językach mający tę samą treść: „POKOJ!”

Nie ma białych gołąbków, ale od czegoś studencka inicjatywa: nad salą, pod sufitem fruwały setki białych arkusików papieru, których stopy zgromadziły się przez czas obrad na każdym stole. Cóż z tego, że naśmiejemy trochę, skoro papier świetnie imituje lot i kształt białych gołąbków.

Zrywa się nowa melodia: Hymn SFMD. Delegaci biorą za ręce, tworzą jeden olbrzymi krąg. Włosi, Hiszpanie, Polacy, Cześci — wszyscy, wszyscy krzyczą w swoich językach, że będzie jednność, że będzie przyjaźni i pokój. Z wielu stron wybuchają nagle piosenki; przez moment góruje „Sztła dziewczeczka”, ale zaraz wyraźnie słychać czeską „Tancuj, tancuj” znaną z Bukaresztu.

10, 15 minut trwa owacja. Twarze są rozgorączkowane, uszy mechnięte, oczy błyszczące.

Członkowie prezydium opuszczają swoje miejsca. Dochodzi druga w nocy.

DO WIDZENIA! DO PRACY! III ŚWIATOWY KONGRES STUDENTÓW ZAMKNIĘTY!!!

TADEUSZ STRUMFF

Apel III Światowego Kongresu Studentów

My, przedstawiciele studentów ze wszystkich stron świata, zebrani na III Światowym Kongresie Studentów w Warszawie, omówiliśmy w toku swobodnej dyskusji i wymiany poglądów nasze wspólne problemy i opracowaliśmy program ich rozwiązania.

Przybyliśmy z różnych krajów, mamy rozmaite wierzenia i poglądy. Między nami są konserwatyści i liberalowie, socjaliści i komuniści, katolicy i protestanci, prawosławni i muzułmanie.

Ale różnice w naszych poglądach i wierzeniach nie przeszkodziły nam, w osiągnięciu jednomyślności i porozumienia w wielu poważnych problemach życia i nauki studentów, w sprawach ruchu studenckiego. Jesteśmy całkowicie przekonani o konieczności wzmocnienia walki wszystkich organizacji studenckich należących do MZS, jako też i tych, które nie są członkami tej organizacji, o zaspokojenie potrzeb i zadań studentów.

Witając zarysowujące się osłabienie napięcia międzynarodowego, wzywamy wszystkie organizacje studenckie i studentów całego świata do aktywnej walki:

— o zapewnienie studentom stypendiów, domów akademickich, pomocy naukowych, o obniżenie opłat za studia na wyższych uczelniach;

— o zapewnienie wykładania w języku ojczystym, przeciwko rasowej i wszelkiej innej dyskryminacji;

— o zapewnienie pracy absolwentom wyższych uczelni;

— o wolność działania organizacji studenckiej;

— o demokratyzację nauczania,

przeciwko militarystyce wyższych uczelni i propagandzie wojennej na wyższych uczelniach, przeciwko zaszczerpaniu nienawiści rasowej i narodowej.

Deklarujemy swoją solidarność z walką studentów w krajach kolonialnych i zależnych i wzywamy wszystkie organizacje studenckie do udzielenia jak najszerszej pomocy studentom tych krajów w ich walce o wolność i niepodległość, o lepsze warunki życia i nauki.

Na naszym Kongresie postanowiliśmy wzmocnić międzynarodową współpracę studentów w dziedzinie oświaty, kultury i sportu oraz rozszerzyć wzajemną wymianę delegacji, zespołów kulturalnych i sportowych, wystaw i literatury.

Biorąc pod uwagę oświadczenie narodowych związków studentów Anglii, Francji, Szkocji, Szwecji, Norwegii, Danii i innych krajów, wyrażające pragnienie współpracy w działalności MZS w takich dziedzinach jak wzajemna pomoc studen-

tów, sport, turystyka, działalność kulturalna, wymiana delegacji itp. Kongres zdecydował ustanowić kategorię członkostwa stowarzyszonego. Stworzy to możliwości jeszcze ściślejszej współpracy wszystkich organizacji studenckich.

Jesteśmy w pełni przekonani, że nie ma przyczyn, do rozbicia światowego ruchu studenckiego, nie ma przeszkód nie do pokonania na drodze do umacniania jednności i przyjaźni studentów całego świata. Zostało to ponownie stwierdzone z nową siłą przez uczestników naszego Kongresu — przedstawicieli studentów 106 krajów.

Miliony prostych ludzi wszystkich krajów żyją jedną myślą, jednym pragnieniem — utrzymać pokój, uzmocnić przyjaźni między narodami,

Łącząc się z głosem narodów świata, uczestnicy Kongresu zwracają się do was, studenci i studentki z wezwaniem, abyście domagali się przeprowadzenia rozmów na temat spornych problemów międzynarodowych. Naszej nauce, naszej pracy i naszej przyjaźni niezbędny jest pokój na całym świecie.

Studenci wszystkich krajów!

Połączmy nasze wysiłki dla zaspokojenia potrzeb studenckich, dla umocnienia przyjaźni i współpracy studentów całego świata.



Przemawia sekretarz Z.G.Z.M.P. tow. Janczak — przewodniczący delegacji polskiej. Foto CAF Wdowiński

Nasze zdecydowane poparcie pomoże w walce o zjednoczone Niemcy

Z przemówienia L. Janczaka, przew. delegacji polskiej

Pokój sprzyja naszemu budownictwu, pragniemy gorąco pokoju, dlatego radością napawa nas fakt, że idea rokowań zwycięża w stosunkach międzynarodowych, zyskuje coraz większe, mocniejsze poparcie całego świata.

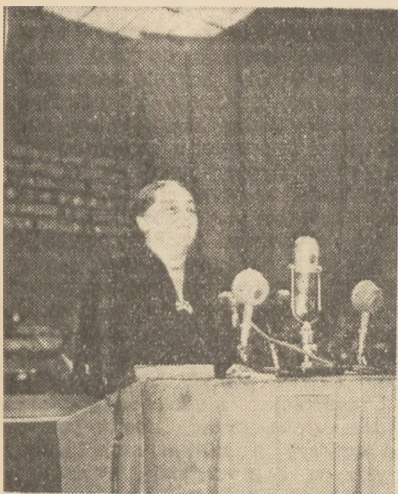
Zagadnieniem, któremu powinniśmy poświęcić najwięcej uwagi, jest jedność działania organizacji studenckich różnych krajów w obronie warunków bytu i nauki studentów — jedność w rozstrzyganiu najbardziej palących problemów życia studenckiego.

Studenci polscy z sympatią śledzą i w pełni solidaryzują się z walką studentów tych krajów przeciwko pogarszaniu warunków bytowych i nauki, przeciwko ograniczaniu swobód demokratycznych.

Współdziałanie w ramach MZS pozwoli nam wymieniać doświadczenia i pomoże organizacjom krajowym stworzyć lepsze warunki życia i nauki na swych uczelniach. Naszym zdaniem, współpraca organizacji studenckich krajów o odmiennych systemach polityczno- społecznych jest w tym zakresie w pełni możliwa i bardzo pożądana.

W toku przygotowań do Kongresu studenci naszych uczelni wysuwali postulaty w sprawie nawiązania wymiany swych osiągnięć i prac bezpośrednio pomiędzy uczelniami różnych krajów.

Studenci polscy przywiązują szczególną wagę do tych punktów sprawowania, złożonego przez p. Berlinguera, w których mówi się o zadaniach studentów i ich organizacji oraz samego MZS w pracy nad zachowaniem pokoju światowego.



Na trybunie Izabella Blum — wiceprzewodnicząca Światowej Rady Pokoju. Foto CAF, Wdowiński

O wymianę kulturalną między narodami

Z wystąpienia delegata japońskich studentów Miko Mura-goshi.

My, studenci Japonii, pragniemy swobodnej wymiany w sporcie, w studiach i współpracy kulturalnej ze studentami Chin, jak i ze studentami W. Brytanii, ze studentami USA jak i Związku Radzieckiego, ze studentami Francji i Polski.

Studenci japońscy wiedzą bardzo dobrze, że swych gorzkich doświadczeń z wojny, że izolacja rodzi nieporozumienia, nieporozumienia rodzą wzajemną nienawiść, a rezultatem wzajemnej nienawiści jest wojna. Wręcz przeciwnie, wzajemne zrozumienie na drodze wymiany pogłębi przyjaźń i wzajemną współpracę, a to jest zasadą obrony pokoju.

To, o czym tu mówiono, jest szczególnie ważną wytyczną dla obecnej działalności japońskiego studenta, ponieważ w chwili obecnej władcy Japonii prowadzą politykę, która ma na celu izolowanie narodu japońskiego od narodów świata, oraz próbują zmusić młodzież i studentów Japonii do walki z narodami innych krajów.

Oto dlaczego rząd japoński nie wydał paszportów naszym kolegom, oto dlaczego rząd ten prowadzi politykę remilitaryzacji Japonii.

Głos studentów Związku Radzieckiego

Z przemówienia A. Rapochina, przew. deleg. radzieckiej

W imieniu studentów Związku Radzieckiego — rozpoczął swe przemówienie kol. A. Rapochin — witam Was, uczestników obecnego Kongresu i życzę serdecznie sukcesów w Waszej pracy na polu zwiększenia zasięgu współpracy i zacieśnienia przyjaźni między studentami wszystkich krajów. Składam również gorące podziękowanie naszym polskim przyjaciółom za ich serdeczną gościnność okazaną zarówno delegacji radzieckiej jak i wszystkim uczestnikom Kongresu.

Obrady naszego Kongresu odbywają się w chwili, gdy wszyscy oczekujemy osłabienia napięcia sytuacji międzynarodowej. Pokój milujący ludzi na całym świecie osiągnęli sukcesy w walce o zapobieżenie nowemu przelewowi krwi. Po trzech latach wojny umilkły huk armat w Korei, nie słychać już wzbuchów bomb na ogłodzonej i okaleczonej ziemi. Napawa to otuchą i przekonaniem, że można położyć kres wszelkim wojnom, które toczą się jeszcze w niektórych krajach.

Naród radziecki zajęty jest pokojową twórczą pracą. W naszym kraju odbywa się nieustanny rozwój gospodarki, kultury, wzrasta dobrobyt mas. Jednocześnie z każdym rokiem daje się zauważyć znaczną poprawę warunków życia wszystkich obywateli radzieckich, młodzieży i studentów.

Liczba uczelni wyższych w ZSRR sięga już 900. 1 września 1953 r. rozpocznie studia w wyższych uczelniach przeszło 1 milion 527 tysięcy studentów czyli dwa razy więcej aniżeli w 1940 roku i 12 razy więcej niż za czasów carskiej Rosji w 1914 roku. W ciągu ostatnich tylko 3 lat liczba studentów w radzieckich uniwersytetach i instytutach wzrosła o 300 tys. osób. Wiele chłopców i dziewcząt otrzymując wyższe wykształcenie nie odrywając się od pracy w fabrykach, zakładach przemysłowych, i kolchozach. Na studiach zaoecznych w instytutach kształci się 400 tys. robotników, kolchoźników i urzędników. W latach powojennych wybudowano i otwarto w naszym kraju 130 nowych uczelni. Fakty te świadczą dobitnie jak dalece udostępnione jest wyższe wykształcenie w ZSRR.

Wiadomo, że prawo do wykształcenia może być pomyślnie wcielane w życie tam, gdzie stworzono sprzyjające warunki ku temu. W Kraju Rad warunki takie istnieją.

Studenci radzieccy są nie tylko szczerymi rzecznikami rozszerzenia współpracy między studentami wszystkich krajów świata, lecz także w swym życiu codziennym rozwijają swe stosunki ze studentami wszystkich krajów. W chwili obecnej, za pośrednictwem Antyfaszystowskiego Komitetu Młodzieży Radzieckiej, studenci nasi utrzymują stały kontakt z przeszło 220 młodzieżowymi i studenckimi organizacjami w 80 krajach. Od czasu II Światowego Kongresu Studentów w Pradze studenci radzieccy spotykali się z 300 delegatami studentów z przeszło 60 krajów, którzy odwiedzili naszą ojczyznę. W tymże okresie na zaproszenie zagranicznych przyjaciół wyjechało za granicę przeszło 150 delegacji młodzieży i studentów Związku Radzieckiego...

Związek Radziecki zwiędziła delegacja Narodowego Związku Studentów Anglii, Północnej Irlandii i Walii, następnie zaś delegacja działaczy nauki i kultury Wielkiej Brytanii, w skład której wchodził również studenci angielscy. W br. gościła w ZSRR delegacja laburzystowskiej federacji studenckiej. W lutym br. na zaproszenie NZS Anglii, Północnej Irlandii i Walii wyjechała z rewizytą do Anglii delegacja studentów radzieckich. Korzystamy z okazji, by jeszcze raz podziękować angielskim studentom za serdeczne przyjęcie i zawiadamy, że za zadanie wzajemności Antyfaszystowski Komitet Młodzieży Radzieckiej prosi NZS Anglii o przysłanie jeszcze jednej delegacji...

„MZS spełnił oczekiwania postępowych studentów”

mówi M. Zachariewa w imieniu delegacji bułgarskiej.

Kongres obecny jest dla studentów całego świata nową nadzieją na zrealizowanie ich zamierzeń w walce o demokratyczne wychowanie, o lepsze i szersze życie. Z wielkim zainteresowaniem słuchali delegaci bułgarscy sprawozdania Komitetu Wykonawczego MZS odczytanego przez sekretarza generalnego, Giovanniego Berlinguera. Zasadnicze konkluzje i propozycje Kongresu uważamy za słuszne. Nasza delegacja przyłącza się do zdania delegatów, którzy powiedzieli, że działalność MZS w pełni pokrywa się z interesami szerokich mas studentów na całym świecie. Popieramy twierdzenia zawarte w sprawozdaniu, że odprężenie sytuacji międzynarodowej spowoduje okrojenie budżetów wojennych i położy kres wyścigom zbrojeń. Redukcja zbrojeń przyniesie ze sobą podniesienie stopy życiowej narodów i studentów, którym można będzie dać wtedy więcej

cze jednej delegacji na październik bież. roku.

Skierowaliśmy zaproszenie do Związku Studentów Szkocji, by przysłał w br. do Związku Radzieckiego delegację studencką i będziemy radzi, jeśli otrzymamy na to zgodę naszych szkockich przyjaciół. Wzmacnia się wzajemne zrozumienie i wzrasta wymiana między studentami Francji i ZSRR.

W 1952 r. zwiędziła nasze wyższe zakłady naukowe reprezentatywna delegacja studentów francuskich. W maju 1953 roku na zaproszenie Narodowego Związku Studentów Francji uczestniczyła w obradach dorocznego Kongresu tego Związku w Rouen radziecka delegacja studencka. Antyfaszystowski Komitet Młodzieży Radzieckiej zwrócił się do NZS Francji, by skierował na pobyt do Związku Radzieckiego we wrześniu br. jeszcze jedną delegację. Krzepnie współpraca studentów radzieckich ze studentami Norwegii. Sprzyjała temu w znacznym stopniu wymiana delegacji między ZSRR a Norwegią. NZS Norwegii zaprosił w tym roku na studia do Norwegii jednego radzieckiego studenta. Przyjeśliśmy to zaproszenie. W celu studiów na uniwersytecie w Oslo wyjeżdża student Uniwersytetu Moskiewskiego.

W obecnym czasie przebywa w naszym kraju licząca 2.000 osób delegacja młodzieży i studentów Finlandii.

Sekcja studencka Antyfaszystowskiego Komitetu Młodzieży Radzieckiej przyjęła zaproszenie NZS Szwecji na wydelegowanie jednego radzieckiego studenta do udziału w międzynarodowym studenckim seminarium w Lund.

Istnieją niewątpliwie duże możliwości dla wzmocnienia i rozwoju przyjaźniskiej współpracy między radzieckimi i hinduskimi studentami.

Wi Związku Radzieckim przebywały grupy studentów z Tokio, Rzymu, Bangkoniku, Kopenhagi, Amsterdamu, Kaliforni, Nowego Jorku, krajów Ameryki Łacińskiej.

Antyfaszystowski Komitet Młodzieży Radzieckiej zaprosił do Związku Radzieckiego delegację Chin, Korei, Mongolskiej Republiki Ludowej, Albanii, wieloosobową delegację Iranu, przedstawicieli młodzieży i studentów Indii, delegację młodzieży i studentów Indonezji, Patet Lao, Kmeru, Thailandu.

Studenci Związku Radzieckiego szczerze pragną także rozwinąć współpracę ze studentami Włoch, krajów Środkowego i Bliskiego Wschodu, Afryki i in. Studenci radzieccy stale wzmacniają przyjaźń ze studentami bratnich Chin, ze studentami Polski, Czechosłowacji, Rumunii, Węgier, Bułgarii, Albanii, Mongolskiej Republiki Ludowej, Korei, NRD.

Rozpatrzymy chętnie każdą propozycję, która będzie sprzyjać rozwojowi współpracy studentów radzieckich ze studentami innych krajów. Studenci radzieccy pragną współpracować ze studentami USA.

Delegacja radziecka jest upoważniona do złożenia oświadczenia, że studenci radzieccy w pełni aprobują i popierają działalność Międzynarodowego Związku Studentów i jego kierowniczych organów. Studenci radzieccy będą i nadal brali jak najbardziej aktywny udział we wszystkich przedsięwzięciach MZS.

Na studentach i młodzieży świata spoczywa zadanie ogromnej wagi. Powinniśmy pomóc narodom w niedopuszczeniu do tego, by pewne odprężenie, które nastąpiło w sytuacji międzynarodowej ustąpiło miejsca nowemu pogorszeniu się stosunków.

Co się tyczy studentów radzieckich, to będą oni nadal walczyć o utrwalenie pokoju, o rozwój współpracy i przyjaznych stosunków między studentami wszystkich krajów.



Przemawia delegat młodzieży chińskiej Tien Te-minh. Foto CAF Wdowiński

„Pozostaniemy wierni sprawie pokoju i przyjaźni”

Z wystąpienia delegata chińskiego Tien Te-minh.

Studenci chińscy poprzez konkretną działalność w różnych dziedzinach okazali szczerą przyjaźń i poparcie dla studentów w tych krajach, które wiedzą nędzny żywot. Gdy japońscy studenci napisali nam o trudnościach w znalezieniu pracy po ukończeniu nauki w tym roku, chińscy studenci natychmiast zapoczątkowali na ich rzecz zbiórkę pieniężną. Sami tylko studenci Chińskiego Ludowego Uniwersytetu, Uniwersytetu Tsin Hua i Pekiniskiego Uniwersytetu w Pekinie zebrali w ciągu jednego dnia dar w wysokości 5 tys. dolarów jako fundusz zatrudnienia dla japońskich absolwentów; jeden ze studentów Chińskiego Ludowego Uniwersytetu ofiarował całe swoje stypendium.

Gdy studenci z okręgu Andhra doznali ciężkiej suszy, Wszechchiński Związek Studentów został upoważniony przez ogół studentów do przekazania 2 tys. dolarów na zakup lekarstw i innych materiałów. Doceniając naszą głęboką troskę o zdrowie i dobro kolegów z Azji, nam chińskim studentom, została powierzona przez MZS budowa sanatorium dla nich. Sanatorium to ma 300 łóżek; zajmuje ogółem 76 tys. metrów kwadratowych, z powierzchni zabudowań wynoszącą 12 tys. metrów kwadratowych. Po niezbędnych przygotowaniach, dnia 5 bm. oficjalnie rozpoczęto budowę. Studenci chińscy donoszą o tym z radością Kongresowi.

Jesteśmy zdania, że popieranie walki studentów o niepodległość narodową i lepsze warunki do nauki w krajach kolonialnych i zależnych — powinno być jednym z obowiązków codziennej działalności MZS oraz Narodowych Organizacji Studentekich.

Kochani przyjaciele, pragniemy oświadczyć Wam jeszcze raz, że chińscy studenci na zawsze pozostaną wierni sprawie pokoju i przyjaźni między studentami świata i, że dokładać będziemy jeszcze większych wysiłków, jeszcze więcej pracować dla umocnienia i rozwinięcia obecnej współpracy.

Młodzież Złotego Wybrzeża chce się uczyć w atmosferze pokoju

Z wystąpienia delegata Złotego Wybrzeża, Koti Toa — sekretarza generalnego Komitetu Przygotowawczego Złotego Wybrzeża.

Przeciętny młody student Złotego Wybrzeża może podać szczegółowe dane o rzece Tamizie w Wielkiej Brytanii, nie wie jednak nic o rzece Volta płynącej w jego kraju. Może on opowiedzieć dzieje królów brytyjskich, począwszy od podboju Anglii przez Normanów aż do Elżbiety II, lecz jednocześnie wpojono w niego mniemanie, że jest dzikussem bez przeszłości i, że jego kraj nie posiada żadnych bohaterów, o których warto wspomnieć.

Czy University College na Złotym Wybrzeżu może mieć pełne prawa uniwersyteckie? Nasi kolonialni władcy uważają, iż takie zadania z naszej strony są przedwczesne.

Uważamy ten pogląd za fałszywy. Uniwersytet Londyński zdobył swój prestiż w upartej walce o podniesienie swego poziomu. My możemy zrobić to samo.

Obowiązkiem naszym jest czuwanie nad tym, aby uczono nas w odpowiedni sposób, ponieważ na nas zwrócona jest uwaga wszystkich, jako na przyszłych budowniczych naszego państwa. Powinniśmy mieć możliwość uczenia się tego, czego chcemy się uczyć i musimy korzystać ze swobód akademickich. Wszystkie wysiłki należy poświęcić dla rozwoju naszej kultury. Chcemy się uczyć w atmosferze pokoju i zrozumienia między narodami; chcemy, aby wszystkie narody miały pełne prawo do politycznej niepodległości.

Studenci USA jednoczą się w walce o pokój i demokrację oświadcza przewodnicząca delegacji USA.

Stoimy wobec alarmującego zjawiska zatruwania atmosfery intelektualnej na wyższych uczelniach. Zakłady nasze są szyskanowane, narzuca im się różnego rodzaju restrykcje. Akcja Komisji Kongresu USA spowodowała udzielenie dymisji 40 profesorom oraz niezliczone rezygnacje ze stanowisk naukowych. Profesorowie znajdują się często w sytuacji, w której muszą albo zastosować się do narzuconej polityki, albo też stanąć wobec konieczności ustąpienia ze swych stanowisk. W tej atmosferze strachu wszelkie dyskusje są brutalnie tłumione. Często, systematyczne i bezwzględne usuwanie postępowych książek z półek bibliotek również przyczyniło się do podważenia podstaw nauczania.

Histeria wojenna i wzrastające przygotowania zbrojeniowe rządu w dalszym ciągu naruszają wolność demokratycznego nauczania i stawiają przed studentami coraz to nowe problemy. Osiągnięcie wyższego wykształcenia staje się coraz trudniejsze wobec coraz większego redukcjonowania pomocy finansowej państwa dla wyższych uczelni.

W tych warunkach problemy, wobec których stają studenci — Murzyni mnożą się wielokrotnie. Szczególnie dotknęło studentów — Murzynów zjawisko rosnącej dyskryminacji rasowej, które wywołało wśród młodzieży murzynskiej spadek ilości zgłoszeń na wyższe uczelnie o 20 proc.

Studenci amerykańscy opierają się tym atakom. Na uniwersytecie w Chicago rada studentów zainicjowała obejmującą 83 organizacje studenckie konferencję, której celem byłaby dyskusja nad środkami utrzymania wolności akademickiej. Na konferencji tej utworzony został Komitet Praw Obywatelskich, złożony z przedstawicieli wszystkich organizacji studenckich. W Nowym Jorku odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli 25 wyższych uczelni, Konferencja ta potępiła kontynuowanie „polowania na czarownice“ praktykowanego przez Kongres USA. Podobne akcje miały miejsce w stanie Wisconsin. Rady studenckie w całym kraju od Massachusetts do Kalifornii wypowiedziały się ostro przeciw szyskanom Kongresu USA.

Studenci niejednokrotnie już byli wzywani przed Komisję Kongresu na badania: wielu z nich zostało usuniętych z uczelni za wyrażanie swych opinii. Jakkolwiek większość studentów amerykańskich jest głęboko zaniepokojona i zaalarmowana wzrastającym kryzysem na uczelniach, brak nam jednak jasno wytyczonej linii skutecznego działania, co jest niezbędne przy organizowaniu masowego ruchu oporu.

W łonie organizacji studenckiej wzrasta jednak dążenie do wspólnej akcji, z którym coraz bardziej liczy się ich kierownictwo,

Wasza walka cieszy się poparciem robotników całego świata

Z przemówienia powitalnego tow. Wiktora Kłosiewicza Przewodniczącego CRZZ.

Drodzy młodzi przyjaciele. W imieniu Światowej Federacji Związków Zawodowych i w imieniu mas pracujących Polskiej Ludowej pragnę przekazać wszystkim uczestnikom III Światowego Kongresu Studentów serdeczne, gorące pozdrowienia. Przybyliście na ten Kongres ze wszystkich stron świata, ażeby wspólnie zmanifestować swą wolę walki o pokój i szczęście młodzieży, ażeby w atmosferze wzajemnego zaufania i swobodnej wymiany poglądów wzmocnić więzy przyjaźni i jedności międzynarodowej młodzieży studenckiej, ażeby również tę przekształcić w potężny oręż walki o pokój, o szczęście młodzieży, o szczęście ludzkości.

W obliczu wzrastających nieustannie sil światowego obozu pokoju, w obliczu stałego umacniania jedności mas pracujących całego świata przeciw polityce zbrojeń i przygotowań wojennych, zwołanie przez Międzynarodowy Związek Studentów światowego Kongresu dla umocnienia jedności młodzieży studenckiej, w obronie wspólnych praw całej młodzieży do szczęśliwego życia, nauki i pracy, spotyka się z jak najdalej idącym poparciem ponad 80 mil. robotników i pracowników zrzeszonych w Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Wierzymy gorąco, że Wasz obecny Kongres, będący wielkim i doniosłym wydarzeniem w działalności Międzynarodowego Związku Studentów i w życiu młodzieży całego świata zjednoczonej w walce o pokój i solidarności międzynarodową, przyniesie trwałe rezultaty i w tym przekonaniu składam Wam z upoważnienia Światowej Federacji Związków Zawodowych i w imieniu Centralnej Rady Związków Zawodowych życzenia pomyślnych i jak najbardziej owocnych obrad.

List Ilji Erenburga do III Światowego Kongresu Studentów



„Drodzy Przyjaciele! Kultura to nie renta. Kultury nie można odłożyć do kasy ogniotrwałej i żyć z procentów przeszłości. Kultura wymaga twórczości i jeżeli nie posuwa się naprzód zaczyna obumierać i ustępuje miejsca barbarzyństwu. Wy, studenci całego świata, jesteście ręką życia kultury. W sztafecie otrzymaliście z rąk Waszych starszych towarzyszy pochodnię Prometeusza i poniesiecie ją dalej. Przyjechaliście z krajów gdzie istnieją rozmaite systemy i pod wieloma względami różnicie się między sobą, lecz wszystkich Was łączy wierność dla kultury, dążenie do jej kontynuowania i pogłę-

bienia. Tak więc wszystkich Was łączy nieugięta wola zapobieżenia wojnie, która mogłaby wyrządzić niepowetowane straty kulturze wszystkich narodów, kulturze ludzkości. Wszystkich Was łączy nieugięta wola obrony pokoju. Pokój potrzebny Wam jest nie tylko dlatego, że jesteście młodzi i że obrońcy wojny, zwykłe ludzie, którzy przekroczyli wiek poborowy, wysyłają pierwszym transportem na spotkanie śmierci młodość świata.

Pokój potrzebny Wam jest i dlatego, że dla studentów nie do pomyślenia jest życie bez rozwoju kultury. Obecnie wszyscy mówią o rokowaniach między państwami, o rokowaniach, które powinny zapobiec nowemu przelewowi krwi. Wola narodów jest tak silna, że o rokowaniach zaczynają mówić ci, którzy chcą niepowodzenia rokowań, którzy nie zrezygnowali z planów trzeciej wojny światowej.

Obowiązkiem każdego człowieka, obowiązkiem każdego młodzieńca, a w szczególności studenta, jest uczynić wszystko, aby obronić pokój. Narody postawiły na swoim i Wy, studenci wszystkich krajów, odegracie w tym wielką rolę, pomożecie zdemaskować i rozbroić ciemne siły wojny.

Pozdrawiam Was jako jutro ludzkości, jako kontynuatorów kultury, jako obrońców pokoju“.

Rezolucja III Światowego Kongresu Studentów

(Dokończenie ze str. 1-ej)

potrzeb studentów i obrony ich interesów.

Aby zapewnić realizację tego programu, należy w pełni popierać oraz propagować wszystkie narodowe kampanie zmierzające do tego celu, gromadzić informacje dotyczące warunków życia studentów w różnych krajach, wymieniać publikacje i inne informacje dotyczące kampanii o reformie nauczania w różnych krajach oraz poświęcać więcej miejsca tym tematom w publikacjach MZS: zorganizować spotkanie fachowców z zakresu walki z gruźlicą wśród studentów, zwiększyć liczbę miejsc dla studentów w sanatoriach MZS i uzyskać nowe miejsca dla studentów w innych sanatoriach; udzielać więcej stypendiów, zwłaszcza studentom krajów kolonialnych i zależnych; organizować kampanie solidarnościowe na rzecz wszystkich studentów cierpiących z powodu braku lub utraty praw akademickich lub demokratycznych, obchodzić na szerszą skalę dzień 14 kwietnia, jako dzień solidarności z Antyfaszystowską Młodzieżą i Studentami Hiszpanii, wzmocnić znacznie zbiórki funduszy na pomoc studentom a jednocześnie rozszerzyć akcję pomocy ze strony Światowej Organizacji Pomocy Studentom (ISR).

II. SOLIDARNOŚĆ ZE STUDENTAMI KRAJÓW KOLONIALNYCH, ZALEŻNYCH I ZACOFANYCH.

Studentckie organizacje narodowe, lokalne i MZS winny w przyszłości w dalszym ciągu dawać wyraz swej solidarności z walką studentów krajów kolonialnych, półkolonialnych i zależnych o wolność i niezależność, o pełny rozwój społeczny, ekonomiczny oraz na polu oświaty.

MZS oraz narodowe i lokalne organizacje studentckie powinny rozszerzyć udzielanie pomocy studentom krajów kolonialnych, zależnych i zacofanych w ich walce z analfabetyzmem, w walce o narodową oświatę, o narodową kulturę i suwerenność, winny one organizować w najbliższych latach na szerszą skalę uroczystości w dniu 21 lutego, dla uczczenia Dnia Solidarności z młodzieżą i studentami w ich walce z systemem kolonialnym; powinny one organizować wspólnie z zainteresowanymi organizacjami regionalnymi spotkania studentów Południowo - Wschodniej Azji, Ameryki Łacińskiej i Afryki.

III. WYMIANA NA POLU KULTURALNYM I OŚWIATOWYM. PRACA W RAMACH WYDZIAŁU.

Kongres przywiązuje wielką wagę do rozwoju wymiany kulturalnej i oświatowej wśród studentów. Ce-

lem organizacji studentckich powinno być szerzenie wśród swych członków należytego poszanowania kultur wszystkich narodów oraz utwierdzenie ich w umiłowaniu wolności i demokracji.

Należy zorganizować na szerszą skalę wzajemne odwiedziny studentów, wymianę dzieł sztuki i kultury, wystaw i publikacji, należy popierać festiwale studentckie, narodowe i międzynarodowe, podróże i obozy.

MZS powinien udzielać pełnego poparcia wszystkim organizacjom narodowym urządzającym takie właśnie wymiany, podróże i obozy: zwiększyć ułatwienia zapewniane przez jego Wydział Oświaty, Kultury i Turystyki, zorganizować szereg spotkań i konferencji wydziałowych poczynając od międzynarodowych spotkań studentów pedagogiki i kinematografii oraz międzynarodowych konferencji studentów architektury, medycyny i rolnictwa w roku akademickim 1953-54, w celu opracowania form zwiększenia współpracy między studentami tych samych wydziałów: podjąć kroki celem postawienia publikacji MZS na wyższym poziomie zarówno jeżeli chodzi o technikę wydawniczą, jak treść ich artykułów; w „Światowych Wiadomościach Studentckich“ (World Student News) należy otworzyć trybunę dla wypowiedzi członków i nieczłonków MZS na aktualne tematy studentckie; aby bardziej udoskonalić to czasopismo należy utworzyć kolegium doradcze, które by dopomagało w redagowaniu „Światowych Wiadomości Studentckich“.

IV. O DALSZY ROZWOJ SPORTU STUDENCKIEGO.

Zbadawszy obecny stan międzynarodowego sportu studentckiego, Kongres uważa za konieczne, aby MZS oraz narodowe organizacje studentckie zwróciły większą uwagę na to ważne pole działalności studentckiej. XIV Olimpiada w Helsinkach oraz igrzyska sportowe na IV Festiwalu Światowym wskazują na to, że otwierają się przed nami szerokie perspektywy międzynarodowej współpracy między sportowcami, w tej liczbie i sportowcami-studentami.

MZS i jego Wydział Wychowania Fizycznego i Sportu powinny zwiększyć swą współpracę z narodowymi studentckimi organizacjami sportowymi, a międzynarodowe federacje sportowe powinny zwiększyć liczbę i zakres międzynarodowych wymian studentów - sportowców i przyjacielskich turniejów; wspólnie z Międzynarodową Federacją Sportu Akademickiego powinny one zorganizować w r. 1954 XII Światowe Let-

Wśród wielu problemów omawianych na III Światowym Kongresie Studentów w Warszawie zagadnieniem naczelnym była sprawa umocnienia jedności ruchu studentckiego świata w szeregach MZS, jedności wyrastającej ze wspólnych potrzeb i interesów młodzieży akademickiej wszystkich krajów, jedności opartej o platformę walki o pokój.

Kongres wykazał w pierwszym rzędzie, że Międzynarodowy Związek Studentów jest jedynym reprezentatywnym przedstawicielstwem wszystkich uczniwych studentów. Świadczy o tym nie tylko fakt, że na obecny Kongres przyjechały delegacje 106 krajów, czyli o 28 więcej niż na II Kongres MZS, który się odbył w Pradze w roku 1950. Świadczy o tym nie tylko wzrost liczby studentów zrzeszonych w MZS: od 1.500.000 w roku 1946 i ponad 5.000.000 w roku 1950 — do ok. 8.000.000 w roku 1953. Świadczy o tym również dyskusja na Kongresie, która wykazała, że przyciągająca większość organizacji studentckich popiera aktywnie program MZS i akceptuje jego dotychczasową działalność, przedstawioną Kongresowi przez kol. Berlinguera w sprawozdaniu KW MZS. Charakterystyczna jest tu wypowiedź Y. Husseina z Trinidadu (Indie zachodnie), który w wywiadzie prasowym oświadczył: „Międzynarodowy Związek Studentów istotnie zgromadził tutaj studentów całego świata. Kongres jest o wiele szerszy, niż mogliśmy przypuszczać“.

Pełne poparcie dla MZS uczestnicy Kongresu wyrażali nie tylko

nie Igrzyska Akademickie w Helsinkach, rozpocząć przygotowania do XI Światowych Zimowych Igrzysk Akademickich oraz zorganizować w Indiach w r. 1955 Igrzyska Studentów Azji.

V. WKŁAD STUDENTÓW W SPRAWĘ ROZWOJU PRZYJAŹNI I WSPÓŁPRACY NAD ZAPEWNIENIEM POKOJU ŚWIATOWEGO.

Kongres wzywa MZS i wszystkie organizacje studentckie, aby kontynuowały swą pracę dla dalszego zmniejszenia napięcia stosunków międzynarodowych przez żądanie za pomocą rezolucji, petycji i innych dostępnych środków rozwiązania wszystkich ważniejszych problemów międzynarodowych drogą rokowań, przez popieranie wszelkich posunięć — bez względu na to skąd pochodzą — skierowanych ku zmniejszeniu napięcia stosunków międzynarodowych i położeniu kresu zimnej wojnie; przez domaganie się natychmiastowego zakończenia wszystkich obecnie toczących się wojen. MZS winien kontynuować rozmowy z innymi międzynarodowymi organizacjami studentckimi, zmierzające do podjęcia wspólnych kroków w celu zmniejszenia napięcia stosunków międzynarodowych, w rodzaju np. proponowanej wspólnej narady ze Światową Chrześcijańską Federacją Studentów.

Międzynarodowy Związek Studentów winien zacieśnić więzy z innymi międzynarodowymi organizacjami studentckimi w rodzaju Światowej Służby Uniwersyteckiej.

Konieczna jest wymiana w dziedzinie kulturalnej, oświatowej i sportu według wytycznych III Światowego Kongresu Studentów jako ważny środek dla wzmocnienia zrozumienia między narodami.



Przedstawiciele Narodowego Związku Studentów Wietnamu z proporcem przywiezionym na Kongres. Foto CAF.

w słowach, lecz i w owacjach. Przybierały one szczególnie spontaniczny charakter, np. gdy na mównicy stawał kol. Berlinguer, by rozbić oszczerce zarzuty stawiane MZS przez p. Jarvisa, przewodniczącego Narodowego Związku Studentów Anglii, Walii i Północnej Irlandii. Sam zresztą fakt, że do Warszawy przybyły delegacje organizacji nie należących do MZS, m. in. również delegacja, której przewodniczył p. Jarvis — dowodzi niezbicie, że właściwym forum dla omawiania spraw studentckich jest trybuna Kongresu MZS, a nie Sekretariat Koordynacyjny w Leyden, stworzony przez wąskie grupy przeciwstawiające się MZS. Jest to jaskrawym potwierdzeniem reprezentatywności MZS.

W tych warunkach dyskusja o jedności studentckiej i środkach jej wzmocnienia miała charakter światowy, a uchwały podjęte przez Kongres w wyniku dyskusji — walor decyzji cieszących się poparciem milionowych rzesz studentów całej kuli ziemskiej.

Centrum dyskusji stanowiło pytanie: jaki zasięg ma mieć jedność studentów i jakim celem ma ona służyć?

Kierownicy niektórych delegacji obserwatorów, jak np. wspomniany już p. Jarvis, zgadzali się, że światowy ruch studentcki powinien zjednoczyć się w celu walki o poprawę warunków bytowych studentów, o rozwój wymiany kultural-

Wszyscy studenci powinni przyczynić się, w sposób najbardziej dla nich odpowiedni, do zmniejszenia napięcia stosunków międzynarodowych i do zachowania pokoju światowego.

Kongres jest przekonany, że powyższy program stwarza płaszczyznę, na której będą mogli współpracować, niezależnie od przekonań politycznych i religijnych, wszyscy ci, którzy pragną lepszego życia i zacieśnienia więzów międzynarodowej przyjaźni i jedności.

Kongres wzywa wszystkich studentów i wszystkie organizacje studentckie, ażeby dołożyły wszelkich wysiłków w celu zapewnienia jedności światowej społeczności studentckiej w obronie praw demokratycznych i dla zaspokojenia najbardziej palących potrzeb studentów. Żeby osiągnąć ten cel, Kongres przewidział w swoim Statucie możliwość członkostwa stowarzyszonego (Associate membership). Dopomoże to do zwiększenia liczby organizacji studentckich uczestniczących w działalności MZS.

Owoce prace tego Kongresu wskazują studentom drogę do współpracy dla dobra studentów na całym świecie. Na drodze do wzmocnienia przyjaźni i jedności studentów wszystkich krajów nie istnieją żadne takie trudności, których nie można by było przezwyciężyć.

Studenci, ich narodowe i lokalne organizacje studentckie oraz MZS mogą i powinny uczynić wszystko, co jest w ich mocy, dla stworzenia odpowiednich możliwości nauki i pracy dla młodego pokolenia wszystkich narodów w warunkach rosnącej przyjaźni między narodami świata, w warunkach pokoju.

nej i kontaktów osobistych między studentami różnych krajów. Zarzucali jednak MZS, że „niepotrzebnie“ angażuje się do walki o pokój, gdyż rzekomo sprawa ta nie jest zagadnieniem studentckim i nadaje działalności MZS charakter polityczny, na który oni zgodzić się nie mogą.

Dyskusja kongresowa wykazała, jak zgubne dla studentów są skutki wojny i militaryzacji, jak ogromne cierpienia znoszą studenci krajów kolonialnych i zależnych, eksploatowanych przez agresywne siły imperializmu. Oto dwa typowe głosy w dyskusji na ten temat:

Przedstawiciel studentów Japonii mówił: „Remilitaryzacja wywołuje wśród narodów Azji i Pacyfiku poważne zaniepokojenie, stanowiąc przestrożę dla narodów całego świata. Jednocześnie narzuca to japońskiemu studentowi potwornie złe warunki życia i studiów. Wydatki na oświatę stanowiązaledwie 4% ogólnych wydatków budżetowych. Czesne podnoszone jest z roku na rok“.

Przedstawicielka studentów USA oświadczyła: „Histeria wojenna i wzrastające przygotowania zbrojeniowe rządu w dalszym ciągu naruszają wolność demokratycznego nauczania i stawiają przed studentami coraz to nowe problemy. Osiągnięcie wyższego wykształcenia staje się coraz trudniejsze wobec coraz większego redukowania pomocy finansowej państwa dla wyższych uczelni“.

Studenci są przede wszystkim zainteresowani w utrzymaniu pokoju, który nastąpi wtedy, gdy na świecie zapękuje zasada, iż każdy sporny problem międzynarodowy można rozwiązać drogą rokowań.

Kongres wykazał niezbicie, że podstawowym w runkiem poprawy bytu studentów jest utrwalenie pokoju, oraz że — jak powiedział kol. Berlinguer w swym referacie — „tylko w atmosferze pokoju może umocnić się i nabrać głębokiej treści jedność studentów, stwarzając podstawę do rozszerzenia ich działalności“.

Możliwość jedności ruch studentckiego wynika z jego potrzeb, wynika stąd, że to, co łączy studentów — potrzeba pokoju — jest o wiele ważniejsze od różnic, jakie mogą dzielić młodzież różnych krajów i różnego pochodzenia. Żeby jednak ta możliwość jedności przekształciła się w rzeczywistość, trzeba było nie tylko przekonać wahaających się jeszcze studentów, że walka o pokój jest jedynie słuszną platformą jedności studentckiej, lecz również obalić bezpodstawne roszczenia ośrodków studentckich nie należących do MZS.

I również na tym polu Kongres dokonał ogromnej pracy.

Wspaniałe osiągnięcia studentów Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej pokazały studentom, borykającym się w ciężkich warunkach, a nierzadko walczącym o elementarne prawa demokratyczne, do jakich wyżyn dobrobytu i rozwoju kultury można dojść w warunkach pokojowego budownictwa. Osiągnięcia te staną się niewątpliwie jednym z potężnych bodźców w kierunku pełnego zjednoczenia ruchu studentckiego w walce o poprawę warunków bytowych, o rozwój kultury, o pokój.

Kongres dokonał wielu posunięć organizacyjnych. Należy tu wymienić prace komisji Kongresu, które przedkładały cały szereg środków wzmocnienia współpracy między organizacjami studentckimi całego świata, oraz uchwaloną przez Kongres poprawkę do statutu MZS, która przewiduje nową instytucję, członkostwa stowarzyszonego. Nie można mieć wątpliwości co do tego, że instytucja ta, umożliwiająca przystąpienie do MZS organizacjom, które nawet nie całkowicie popierają program MZS, przyczyni się w bardzo poważnym stopniu do wzmocnienia jedności w światowym ruchu studentckim.

Oceniając corobek III Kongresu można z całą pewnością stwierdzić, że dokonał on przełomu w dziedzinie umocnienia jedności.

Jeszcze w czasie obrad Kongresu wielu członków organizacji studentckich nie należących do MZS zapowiedziało, że po powrocie do swych krajów przystąpią do popularyzacji idei MZS i uchwał III Światowego Kongresu Studentów, który w świetle dokoranych na gorąco spotrzeżeń powinien przejść do historii ruchu studentckiego jako Kongres Jedności.

STANISŁAW ALBINOWSKI

Delegaci na Kongres



RAFAL HERY ARMAND, delegat studentów Madagaskaru studiujących we Francji.



BOLETIN, delegat studentów radzieckich. Ma 27 lat a jest już doktorem nauk technicznych, docentem Moskiewskiego Instytutu Inżynierii Transportu Kolejowego.



LE QUANG TOAN z Wietnamu — studiuje farmację.



HEINZ - WOLFRAM MASCHER, członek delegacji NRD. Jest wybitnym działaczem chrześcijańskiego ruchu demokratycznego, posłem do Izby Ludowej; studiuje prawo.



PIERRE CLEMENT — przewodniczący Związku Szkół Wyższych, kierownik delegacji francuskiej na Kongres.

Delegaci na Kongres

Jerzy Stefan Stawiński

WARSZAWSKIE spotkania



Sniady chłopak o wesołych oczach, Luis Sanchez, studiuje prawo w Sucre w Boliwii. Jego kolega z La Paz jest już adwokatem, studentem I roku filozofii i... poetą. Nie chciał studiować prawa, lecz musiał obracać ten kierunek studiów, gdyż umożliwiał mu pracę zarobkową.

— Rano pracuję w biurze, po południu zajmuję się adwokaturą i uczę się, a dopiero po zmroku... piszę... Czy coś wydałem? — Zarty... W kraju, gdzie 60 proc. ludności to analfabeci? Po prostu nie chce mi się wierzyć, że u was można utrzymać się z pisania.

Świecą nam w oczy reflektory estrady. Zespół Politechniki Warszawskiej — chór, orkiestra i balet — wykonuje „Suitę Kurpiowską”. W rytm tęsknych melodii wdziecznie skłaniają się ku sobie tancerze, krzeszą holubce w nagłym, radośnym zryw — lecą w górę czerwone czapki niczym snop iskier, furkocą spodnice. Nad nimi peiny, spokojny księżyc.

— Czy to studenci? — pyta nas oczarowany Anglik. — To chyba zawodowy balet...

Luis Sanchez, ciemny student z Sucre w Boliwii, pochyla się ku swej sąsiadce, studentce sekcji dziennikarskiej Uniwersytetu Warszawskiego.

— Piękne są Polki — mówi po hiszpańsku i zaraz tłumaczy całą rzecz gestami. Podziwiam talent, z jakim to potrafi wyłożyć.

Jego kolega, adwokat i student zarazem, pyta ciągle.

— Czy wy macie ciężki przemysł? Budujecie? A jak z produkcją samochodów? I wagony kolejowe?

Nie trudno się domyśleć przyczyn melancholii, którą wzbudzają moje twierdzące odpowiedzi. Tutaj, wśród barwnego tłumu na białym boisku Akademii Wychowania Fizycznego, myśli on o swym dalekim kraju trzykrotnie większym od Polski. Nie pytam go o nic. Wiem, że sam powie.

— My w ogóle nie mamy przemysłu. Hodujemy bydło... Sprzedajemy im na pniu nasze surowce. Natychmiast jej wywożę. W kraju nie ma nawet rafinerii. Przysyłają nam za to wyroby przemysłowe.

— Kto? — pytam machinalnie i niepotrzebnie.

— Jak to kto? — kiwa z politowaniem głową. Spieszę więc z zapewnieniem, że dobrze znam tych wyzyskiwaczy.

Mój rozmówca opuszcza wzrok, choć tak bardzo go przed chwilą interesowały występy zespołu Politechniki.

— Politechnika — mówi. — Właściwie jakie kierunki można studiować na niej?

Wyliczam wydziały — o ile pamięć i znajomość języka pozwala. Wzdycha.

— Porządnej politechniki nie mamy, bo i po co? Inżynierów nikomu u nas nie potrzeba.

Luis Sanchez przygląda się bacznie lubelskim tancerzom, przyciska ramię polskiej koleżanki. Wiele jest czaru w uśmiechu sniadego chłopca.

— Chętnie pozostałbym w Polsce — mówi.

Chociaż to żart, jest coś w jego oczach, co każe traktować rzecz na serio. Ale starszy kolega, poeta z La Paz, kiwa powoli głową.

— Tam nasze miejsce — mówi. — Wiesz o tym dobrze...

Spuszczam, że drży lekko. Chłodne są polskie sierpniowe noce po spiekocie Boliwii.

— A nasze koleje są w rękach Anglików — mówi, pozornie bez związku. Nie, jest związek. Ponad śpiew studentów lubelskich uczelni przebiega tęskny gwizd parowozu.

— Stuchamy i patrzymy w milczeniu. Tylko Luis Sanchez, młody student z Sucre, raz po raz śmieje się cicho i coś tam gestami tłumaczy polskiej koleżance.

Mazur! Słyszał o nim i Boliwijczyk. Wyższa Szkoła Rolnicza z Olsztyna. Dudni estrada, nikomu nie jest już chłodno. Huczą rytmiczne oklaski i zapominamy na chwilę o naszej rozmowie.

Ale gdy później pieśń młodzieży świata podejmują i moi towarzysze po hiszpańsku, wiem dobrze, że nie z tego nie zapomną: ani zamyślony adwokat, student filozofii i poeta z La Paz, ani wesoły Luis Sanchez z Sucre.

szawa“ w wersji francuskiej, którą opracował Roger Vailland.

Poprzednio, w drodze z Akademii Wychowania Fizycznego do kina, Argentyńczyk pytał mnie o Warszawę, spoglądając łapczywie przez okno. Autobus mknął szybko: nie zdołałem wiele pokazać i opowiedzieć. Teraz milczał, przypatrując się bacznie ulicom i domom.

Z kina „Moskwa” prosta droga na MDM. Jaśniały gestami rzedami latarnie. Poznał plac Konstytucji — był przecież na filmie.

— Czy to są ministerstwa? — zapytał.

Nie przywykł do domów mieszkalnych o takim rozmachu. Tłumaczyłem. Interesował go skład socjalny mieszkańców. Dziwił się, że robotnik mieszka drzewo w drzwiach w inteligentem.

— A gdzie są jadalnie? Na partezie?

Nie mówił zbyt dobrze po francusku. Upłynęła dłuższa chwila zanim zrozumiałem, o co w tym pytaniu chodzi. Śmiałem się, choć opanowała mnie lekka irytacja.

Okazuje się, że „doskonale poinformowany” kolega z innej delegacji wszystko mu wyjaśnił: w nowobudowanych domach w Polsce są wspólne stołówki dla wszystkich mieszkańców. Również wspólne łazienki i ubikacje.

MDM-owski zegar wybił wpół do pierwszej. Warszawa jest bardzo gościnna; nie mogłem jednak wtargnąć o tej porze do mieszkań, by pokazać gościowi owe „wspólne stołówki”. Argentyńczyk „przyglądał mi się badawczo...”

Łatwo było powiązać sprawę wspólnych stołówek z pełnym niedowierzaniem pytaniem o okrucieństwach hitlerowców. Mówiłem z takim przekonaniem, że mi chyba uwierzył.

Później opowiadał o swych studiach. Pytałem o możliwości uzyskania pracy. Nie miał z tym kłopotu: wujek obiecał go zatrudnić w swej firmie.

— A inni?

Inni różnie. Muszą sobie jakoś radzić.

— Zresztą. Przecież u nas studiuje młodzież określonej klasy, jak wy to nazywacie, prawda? Rodzice pomagają, stosunki...

Nie podtrzymywał tego tematu. Nie nalegałem. Opustoszałe miasto lśniło blaskiem latarni i kroki nasze dudniły szerokim echem. Przystanął na skraju placu Jedności Robotniczej.

— Wzruszający to był film... U nas panuje nieufność do filmów — nasze filmy kłamią. Cieszę się, że jestem w Warszawie.

Dochodziliśmy do przystanku. Dudnił gdzieś nocny tramwaj. Mój towarzysz przyglądał się Politechnice.

— Pokój... Czytałem o nim wiele i wiele słyszałem. Różni ludzie używali tego wyrazu. Dopiero teraz, dziś wieczór widzę, co znaczy pokój... Mocno brzmi to słowo na warszawskiej ulicy.

III

Rozjarzyły się z sykami potężne reflektory i w pełnej krasie ukazał się teatr na wyspie. Snop światła



Na zdjęciu: Delegaci polscy i radzieccy w przyjacielskiej rozmowie podczas przerwy w obradach.

Foto CAF Wdowiński

Trzeba było wracać do domu. Na placu Zbawiciela zatrzymał się nagle. Ów nocny spacer pełny był dlań niespodzianek.

— Kościół — zdziwił się.

— Kościół — odpowiedziałem z uśmiechem, podsztywniwszy ciagle jeszcze irytację. — Odbudowano dopiero jedną wieżę. Będzie i druga...

— Odbudowano? — przyglądał się ciemnemu masywowi wieży, lśniącej miedzią w blasku latarni. Po chwili dopiero dodał:

— Nie wierzę mi w Argentynie, że w Polsce odbudowuje się kościoły.

Ruszyliśmy dalej. Przyglądał się każdemu domowi i pytał, kiedy go zbudowano. Nabierał do mnie zaufania. Czułem, że pancerz uprzedzeń i podejrzliwości topniał z każdą chwilą.

Później pytał o historię miasta: wyjaśniałem niektóre sceny z filmu.

— Czy to możliwe, że w powstaniu zginęło sto tysięcy osób? Całą ludność wysiedlono? Czy rzeczywiście hitlerowcy byli tak okrutni?

Tłumaczyłem cierpliwie.

— Po raz pierwszy jestem w Europie — usprawiedliwiał się. — Przybywam z Argentyny.

zahaczył o niebo, wywołał z mroku samotnego nieruchomego łabędzia, musnął fasadę pałacu, by po chwili powrócić na scenę. Zsrebrzyły się rozłożyste, dwóchsetletnie drzewa Łazienek ponad kolumnami; nieruchomo ciemniała tafla wody. W powietrzu był spokój.

Usadowieni w amfiteatrze goście wyrażali podziw wielojęzycznym gwarem. Zdawało się niektórym, że znaleźli się w krainie bajek. Gdy na scenę wpadł góralski zespół z Kościelisk, szmer podziwu wzmożł się jeszcze.

— Ileż lekkości i wdzięku w tym tańcu — powiedział ktoś z delegacji radzieckiej.

— Wydaje się, że dziewczęta nie dotykają stopami ziemi — zachwycił się ktoś po francusku.

A dziewczęta drobny z gracją: taniec był samą zalotnością.

— Dziwna muzyka — powiedział mój towarzysz, Włoch z Bolonii. — Surowa i prymitywna. Muzyka mieszczańców gór.

Rozmawialiśmy poprzednio o muzyce. Zachwycali się Szopenem i oświadczyli stanowczo, że nie opuścił Polski bez wizyty w Żelazowej Woli.



Delegaci młodzieży wietnamskiej szybko znaleźli wspólny język ze studentami włoskimi.

Foto T. Aleksandrowicz



Przed stoiskiem Klubu Międzynarodowej Książki i Prasy. Foto CAF Wdowiński

— Jeżeli nie będzie wycieczki, pojedzie sam autobusem.

Jest studentem i działaczem społecznym, członkiem Komunistycznej Partii Włoch. Czasami zakłada długi próg, nakrycie głowy włoskich studentów z niezliczonymi znaczkami i wisiorami. Ujrzałem go po raz pierwszy jeszcze w obozie przedkongresowym w Zagórzu — przysiadł się do mego stolika w świetlicy, by wypełnić trzy widokówki. Nie podglądałem, choć nęciła ciekawość. Później powiedział do przechodzącego kolegi:

— Pierwsza — do Komunistycznej Partii Włoch, druga — do organizacji... Do kogo trzecia, indyktu? Oczywiście do dziewczyny!

Górale tańczą zbójnickiego. Łomocą ciupagi o deski sceny, sprężyste są nogi w wyszywanych portkach — chciałoby się tupać w takt. Od bieli strojów w bieli światła biała oczy. Szkoda, że mój towarzysz nie rozumieją przysłów. Za trudno tłumaczyć.

— Pięknie się u was tańczy... Ty, leśmy już tańców widzieli w Bukareszcie... Wydawało się, że nie nas już nowego nie czeka. Tymczasem... ciągle trzeba się zachwycać!

Całą scenę wypełnia zespół fabryki obuwia z Krosna. Tańce z Rzeszowskiego.

— Fabryka obuwia? To są robotnicy fabryki obuwia?

A robotnicy fabryki obuwia tańczą zamaszyście, przyspieszają całą pierś, huczy, weseli, lśniący.

Ale udział uczuciowy widowni w wydarzeniach na scenie staje się największy, gdy pojawia się barwny i wielki Zespół Dzieci Warszawy. Wielki ilość — wzrostem maleńki. Musi wywołać entuzjazm potężny i wzruszający obraz braterstwa — tańce wolnych ludów zlewają się w finale w jedną potężną pieśń wspólnoty. Donośnie i długo klaszcze widownia i odpowiada jej scena — i

widownię i scenę oświetlają jasno reflektory.

Wchodzimy w ogłuszającą ciemność parku. Kolega z Bolonii nuci melodię finału, a potem mówi rozmarzonym głosem:

— Kiedyś my zaprosimy was do Włoch, na festiwal! Tam wam dopiero pokażemy tańce i śpiew!

A po chwili dodaje poważnie: — Rozumiecie, gdy wyzwolimy ludowe siły...

Chińczycy widzieli „Halkę”

Artyści Państwowej Opery w Warszawie na długo zapamiętają dzień 29 sierpnia 1953 r., dzień, w którym niecodzienni widzowie — delegaci na III Światowy Kongres Studentów zgromadzeni im serdeczną, burliwą owację. Zagraniczni goście z ogromnym zapalem oklaskiwali każdą rolę, każdy występ baletu, każdy akt „Halki”. Muzyka polska zdobyła w tym dniu setki nowych entuzjastów — Chińczyków i Norwegów, Murzynów i Anglosasów, Francuzów i Malajczyków, wszystkich, którzy byli w Operze.

Siedziałem podczas przedstawienia w jednej łozie z Chińczykami. Muszę przyznać się, że przez cały czas pochłonięty byłem w mniejszym stopniu tym, co działo się na scenie, niż tym, co działo się w łozie. Od chińskich przyjaciół — z którymi zdążyłem zaprzyjaźnić się jeszcze na sali Kongresu — nie mogłem oderwać oczu... Ich twarze mówiły mi podczas przedstawienia, jak niepodzielnie zapanowały nad nimi polskie melodie. Zresztą po przedstawieniu mówiły mi o tym i słowa.

— Powiedział twój kolega — studentem polskim — prosił mnie — że muzyka polska jest nam tak samo droga jak i nasza muzyka chińska. Dla waszej kultury muzycznej zdobyło nas w Pekinie „Mazowsze”, a w Warszawie — „Halka”.

r. t.

D r o g a

Nepal... Wcisnięty między wyżyny Tybetu i masywy górskie Himalajów, rzadko odwiedzany przez turystów, zacofany i ciemniejszy przez obcych imperialistów kraj, o dziesięć tysięcy kilometrów odległy od Polski, od Warszawy...

W takim kraju urodził się w 1932 roku. Kolega V., jeden z sześciorga dzieci w rodzinie człowieka, którego można by nazwać farmerem, gdyby nie to, że na dzierżawionej przez niego od wielkich obszarników ziemi nie chciało się rościć nic, prócz ziół i traw, służących za pożywienie bydłu. Trudno z takich urodzajów utrzymać rodzinę, tym bardziej, jeżeli samemu straciło się w młodości zdrowie i siły od ciężkiej pracy w wielkich indyjskich portach.

Kol. „a V.” — jeżeli brnąć pod uwagę rok urodzenia — mógłby być równieśnikiem większości naszych kolegów, którzy w tym roku akademickim rozpoczynają swe studia na wyższej uczelni. Ale wystarczy popatrzeć na jego twarz, pokrytą przedwczesnymi zmarszczkami, niknącymi tylko podczas uśmiechu, wystarczy zamienić z nim parę słów, aby zrozumieć, że dwadzieścia jeden lat życia Nepalczyka znaczy zupełnie co innego, niż dwadzieścia jeden lat życia studenta polskiego.

Kosztom niewymownych wysiłków Kol. V. udało się wstąpić na studia w instytucie ekonomicznym w Kathmandu, w stolicy Nepalu. Skończył wprawdzie już trzeci rok, jednak do końca studiów jeszcze daleko. „De-

mokratyczny” system półkolonialnego nauczania w Nepalu jest bowiem tak pomyślny, że ukończenie jakiegokolwiek szkoły wyższej nie daje praw absolwenta uniwersytetu. Aby te prawa uzyskać, trzeba wyjeżdżać na studia do Indii lub Pakistanu, przy czym świadectwo ukończenia instytutu nepalskiego wystarczy jedynie do przyjęcia na drugi kurs studiów. Wyjeżdżać — dobrze, ale skąd na to wziąć pieniądze? Skąd wziąć te tysiące rupii, potrzebnych przecież nie tylko na utrzymanie i zakup niezbędnych, a drogiego podręczników, ale i na pomoc rodzinie? Czy mając głowę zaprzętą takimi troskami, można się spokojnie uczyć?!

O życiu studenckim w Nepalu kol. V. mówi chętnie, szeroko i bardzo rzeczowo. Zapala się przy tym, a jego ciemne, żywe oczy zwracają się nadając twarzy charakterystyczny wyraz gorczy połączonej z zaciętością. Trudno się dziwić tym uczuciom; od trzech lat kol. V. jest studentem — od trzech lat patrzy na życie studentów w swoim kraju, patrzy, wyciąga wnioski, szuka w literaturze naukowej wyjaśnienia i pomocy. Nie przypadkowo wybrał ekonomię polityczną — myślał, że powie mu ona coś prawdziwego o zjawiskach życia społecznego, wskazuje mu drogę wyjścia z istniejącej sytuacji ekonomicznej jego kraju. Pomylił się, ta ekonomia, która wykladała się na jego uczelni, preparowana jest przez taylorów i keynesów na użytek wielkich monopolii, Ale — jak sam powiada — nie za-

Delegatka akademickiej młodzieży Argentyny.



IL SEJ ROK, delegat studentów bohaterskiej Korei.



Członek delegacji libańskiej.



Kolega z delegacji malajskiej.

Rys. TADEUSZ MARCZEWSKI



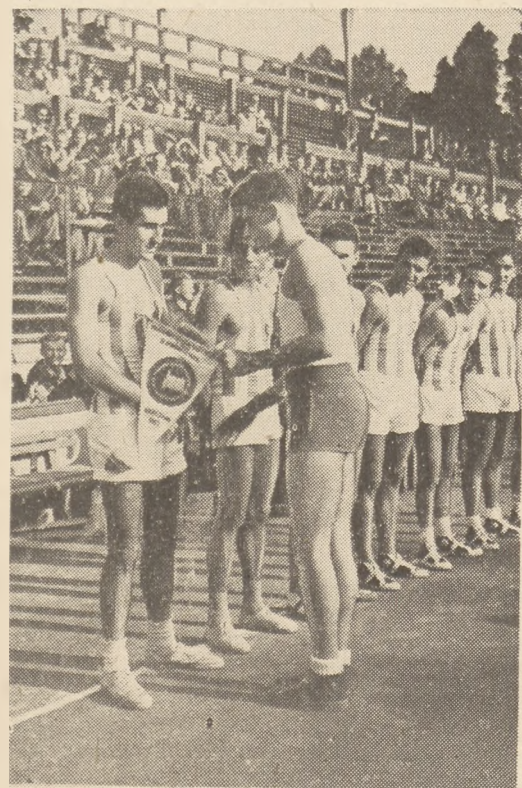
Sport



Sport



Sport



Przed meczem koszykówki między drużyną ASZ-u i drużyną studentów brazylijskich. Kapitan drużyny ASZ wręcza drużynie brazylijskiej proporzeczek.



Na zdjęciu: Fragment meczu koszykówki między drużyną studentów angielskich i AZS, rozegranym 28 bm. na kortach CWKS-u. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem AZS-u.
CAF — fot. St. Wdowiński

Podczas III Kongresu Studentów odbywały się w Warszawie koleżeńskie spotkania w siatkówce i koszykówce, w których oprócz zespołów krajowych wzięły udział studenckie zespoły Anglii i Brazylii. Turniej odbywał się w niezwykle serdecznej atmosferze i pozostanie na długo w pamięci jego uczestników.

Nasi goście opowiadali nam o sytuacji studentów — sportowców w ich krajach. Czarny Brazylijczyk, Brito, (najlepszy zresztą zawodnik turnieju), student pierwszego roku prawa uniwersytetu w Sao Paulo, opowiadał nam długo o warunkach, w jakich żyją i uczą się studenci w jego kraju, podziwiał nasze obiekty sportowe, długo wypytывał o warunki studiów i uprawiania sportu na naszych uczelniach.

Również Anglicy, studenci Politechniki Londyńskiej, nie mają normalnych warunków do uprawiania sportu. Zupełny brak trenerów, brak obiektów sportowych, uniemożliwia im systematyczny trening. Do Polski nie przyjechał najlepszy zespół, lecz tylko ochotnicy, ponieważ władze sportowe nie pozwoliły na wysłanie oficjalnej reprezentacji.

Tak więc trudno było o nawiązanie równorzędnej walki z naszymi zespołami AZS-u, które dzięki wspólnym warunkom, reprezentują o wiele wyższy poziom.



Studencka drużyna koszykarzy Brazylii po towarzyskim spotkaniu ze studentami Anglii

Na trybunach podczas spotkań było wielu delegatów Kongresu, którzy emocjonowali się rozgrywanymi meczami, podziwiali wspaniałą dybryling czarnego Syda Stillera, doskonale rzuty Brazylijczyka Jose Cava Ilie-ro czy naszego Nartowskiego.

Przyjaźń i braterstwo dominowały na korcie CWKS podczas spotkań studenckich zespołów. I to było najważniejsze i jest najważniejsze w dalszej sportowej współpracy pomiędzy studentami wszystkich krajów.

(a. j.)

Wyniki spotkań koszykówki w ramach turnieju zorganizowanego z okazji III Kongresu Studentów:
Studencka druż. Anglii — AZS 33:90;
Studencka druż. Brazylii — repr. młodz. W-wy 33:106;
Studencka druż. Anglii — repr. młodz. W-wy 15:115;
Studencka druż. Brazylii — AZS 49:57;
Brazylia — Anglia 65:57;
Repr. młodz. W-wy — AZS 85:56.

Frans przyjechał z Amsterdamu

Podczas koleżeńskich zawodów w koszykówce pomiędzy zespołami Brazylii, Anglii i AZS na trybunach można było zawsze dostrzec młodego, uśmiechniętego chłopca, który żywo interesował się zawodami.

Nie dziwnego, Frans van Der Heijden jest przecież delegatem Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego w Amsterdamie na III Kongres Studentów i oprócz samych obrad interesuje go bardzo rozwój sportu w naszym kraju.

Frans był na Festiwalu, startował nawet w Zawodach Przyjaźni w rzucie oszczepem i chociaż nie zajęł

najlepszego miejsca, to jednak wiele skorzystał szczególnie od Sidy i Radziwonowicza, którzy swoimi wskazówkami wydatnie mu pomogli.

Młody Holender nie ma słów uznania dla naszej Akademii Wychowania Fizycznego, która zrobiła na nim wielkie wrażenie. Nie wyobrażał sobie, że coś podobnego można stworzyć dla studentów.

W Amsterdamie, wyższa szkoła, do której uczęszcza, mieści się w starej przebudowanej kamienicy, gdzie prócz małej sali gimnastycznej i takiegoż basenu nie więcej jest ma. Na inne zajęcia trzeba jechać

rowerami do obiektów porożrzucanych po całym mieście.

I jeszcze o jednym dowiedział się u nas Frans, o planowym rozwoju wszystkich dyscyplin, o troskliwej opiece, jaką otoczony jest sport w naszym kraju.

Kiedy Frans wróci do swych kolegów, do kraju, opowie o pokojowej pracy naszego narodu, o tym, że nie ma żadnych sztucznych granic, które mogłyby przeszkodzić współpracy sportowej tysięcy studentów z różnych krajów, o różnych przekonaniach politycznych.

JU

Panikarski business

W Ameryce handluje się wszystkim: prawem i bezprawiem, moralnością i fałszem, rozpustą i gwałtem. Najnowszą dziedziną interesów w



USA jest handel... paniką. Punktem wyjściowym tego gatunku interesów jest słowo ATOM. W tysiącach prospektów i gazet, rozpowszechnianych poprzez 48 stanów, słowo to powtarza się wielokrotnie budząc przerażenie. Dzięki takiej reklamie do rozmaitych „przedsiębiorstw” zaczynały sypać się zamówienia: na budowę atomowych bunkrów w cenie od 5.000 do 20.000 dolarów (zwykle bunkry „ludowe” są trochę tańsze, luksusowe schrony atomowe zaopatruje się w fotele klubowe „atomproof”, ciepłą wodę itd.), na „przeciwiatomowe” ubrania, kapelusze, okulary, rękawiczki. Dziesiątki firm zachwala ponadto tabletki, które mają czynić ciało „odpornym na atomy”. Kremy „przedatomowe” i „poatomowe” w różnych cenach mają też ogromne powodzenie...

Przykłady tego rodzaju „towarów” można by przytaczać

w nieskończoność. Ich powodzenie i miliony dolarów, które wydaje na te cele społeczeństwo amerykańskie, są jeszcze jednym dowodem zbiorowej hysterii coraz bardziej przybierającej na sile w dzisiejszych Stanach Zjednoczonych.

(J. G.)

Mała „zmiana numeru”

Demokratyczny tygodnik „Neue Berliner Illustrierte” informuje o ciekawym szczególe, dotyczącym zachodniemieckiego Ministra Spraw Wojskowych, zwanego oficjalnie „Urzędem Blanka”. Instytucja ta mieści się, jak wiadomo, w Bonn. Symbolicznym trochę zbiciem okoliczności w książce telefonicznej figu-

rowała ona do niedawna pod numerami 1870-71.

Obecnie następuje w Bonn zmiana telefonów. W związku z tym złośliwi twierdzą, iż „Urząd” ten otrzymał nowe numery: 1939 do 45. Wytlumaczenie proste: panu Blankowi bliższe są tradycje czasów Hitlera niż Bismarcka — trzeba się więc „uaktualnić”...

(J. G.)

To było piątko

W przeciwieństwie do generałów amerykańskich prości żołnierze armii USA nie tęsknią wcale do powrotu na front koreański. Jednym z dowodów prawdziwego ich stosunku do walk na Korei jest fakt podany ostatnio przez

prasę francuską. Chcąc zademonstrować swe uczucia wyniesione z Korei, żołnierze wracający do Stanów gremialnie wymalowali sobie na kuszaluch napis: „RETURN FROM HELL” — co znaczy

Kariera „a la Bonn”

Fakt zwolnienia przez władze adenauerowskie w Bonn tego czy innego zbrodniarza wojennego nie wywołuje już specjalnego zdziwienia w opinii publicznej Niemiec zachodnich. Dzieje się to tak często, że nabrało już prawie cech codziennego zjawiska.

Atmosferę towarzyszącą tego rodzaju „wypadkom” oddaje najlepiej anegdota, znana

dosłownie „POWRÓT Z PIEKŁA”.

Podobno dowództwo amerykańskie zapowiedziało surowe kary za tego rodzaju „niepropagandowe” wykroczenia...

(J. G.)

na dobrze na zachodzie Europy. Brzmi ona następująco:

Ktoś zapytuje byłego hitlerowskiego generała: „Panie generale, pan przebywa jeszcze w więzieniu? To nie do wiary!”

„Tak — pada odpowiedź — właśnie wyznaczono mnie na dyrektora tego więzienia”.

(J. G.)

Bez komentarzy

Herr dr Friedrich Flick, znany magnat zbrojeniowy i przestępca wojenny, był skazany na 7 lat więzienia. Swój kary odsiedzieć nie zdążył, jako że ludzie jego pokroju są potrzebni obecnym władcom Trizonii. Został więc w roku 1950 wypuszczony na wolność. Fakt tego rodzaju jest tak powszechny w państwie bońskim, że nie byłoby godzien znaleźć opisu w „Domu Towarowym”, gdyby nie...

„gdyby nie to, że — jak podaje agencja ADN — dr Flick na wniosek frakcji SPD („socjalistycznej”) w radzie miejskiej Sulzbach-Rosenberg, otrzymał honorowe obywatelstwo tego miasta.

„Zasługi” przed brakiem słodkiej wody w okresie letnim. Władze terytorialne uznały za nieślusne, a zbiorniki za niepotrzebne. W efekcie litr wody do picia kosztował w lecie ub. r. 20 dinarów. Jednocześnie zaś na wyspie Briuni wydano kilka milionów dinarów na budowę basenu pływackiego w rezydencji Tito.

„Saturday Evening Post” z dnia 18 lipca zamieszcza obszerny artykuł o amerykańskich bankach. Jeden z ustępów artykułu stwierdza z melancholią, iż defraudacje są coraz częściej zjawiskiem wśród źle płatnych urzędników bankowych Stanów Zjednoczonych. Według pobieżnych „obliczeń” wspomnianego tygodnika w ciągu jednego tylko dnia urzędnicy i kasjerzy bankowi przywłaszczają sobie na terenie USA „sumarycznie” około 1.750.000 dolarów.

Wrogowie Niemiec — wrogowie Polski

Zbliża się dzień wyborów do Bundestagu. W Niemczech zachodnich już od dłuższego czasu trwa zaciekła kampania wyborcza. W akcji tej zupełnie otwarcie i coraz głośniejszą propagandą się jako kandydatów do parlamentu zachodniemieckiego znanych całego światu zbrodniarzy wojennych. Nie ma w tym nic dziwnego, gdy się zwąży, że wybory finansują ci sami bankierzy, za których pieniądze doszedł do władzy Hitler.

Jeszcze nie zagoliły się rany zadane ludzkości przez faszyzm, jeszcze w oczach matek i siostr nie oschły łzy po stracie najukochańszych. Jeszcze nie odundowano ze zgłiszcz miast Europy i Azji, gdy do parlamentu bońskiego z całą szczepnością kandydował ci, którzy w latach wojny masowo mordowali ludzi i w martwe stopy ruin zamieniały domy, wsie, miasta.

Coraz wyżej i butniej podnoszą napiętnowane czoła Kesselring, Blank i cała sfera im podobnych zbrodniarzy. Łakną władzy, by wtrącić świat w nową pożogę wojenną.

Ale przeciw tym planom z każdym dniem rośnie opór narodów, rośnie opór narodu niemieckiego, który nie chce, by po raz trzeci wepchnięto go na drogę samobójstwa, który coraz bardziej jednomyślnie walczy o Niemiec, który chce, aby Niemcy zachodni nie byli już Niemcami, lecz państwem zjednoczenia Niemiec. I niezależnie od wyniku wyborów wszyscy uczcili Niemcy mając poparcie milionów ludzi pracy całego świata, szczególnie narodów radzieckich i polskiego, będąc aż do całkowitego zwycięstwa prowadzić walkę z odwetowym reżimem Adenauera. Narody zwyciężą swych wrogów.

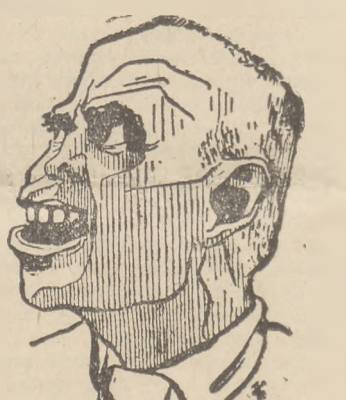
KONRAD ADENAUER — SLUGA AMERYKAŃSKIEGO IMPERIALIZMU



W roku 1948 Lehr otrzymuje tekę ministra spraw wewnętrznych i od razu przystępuje do organizowania i budowy aparatu politycznego. To on był organizatorem kordonu policyjnego, który w dniach III Światowego Festiwalu w Berlinie strzegąc granicy stref nie dopuszczał młodzieży z Niemiec zachodnich do Berlina wschodniego. To z Lehrą rozkazem z 40-ma tysiącami młodych Niemców manifestował przeciwko tworzeniu neohitlerowskiej armii. Z polecenia Lehr'a więzienia Niemiec zachodnich zapełnione są ludźmi, którzy nienawidzą wojny, a pragną pokoju. Szczególnie zawzięcie walczy ten adenauerowski sluga z Komunistyczną Partią Niemiec, którą terrorem stara się zastraszyć i zmusić do zejścia w podziemia nielegalności.

PIRAT POWIETRZNY — ALBERT KESSELING

Na liście kandydatów do Bundestagu z ramienia „Niemieckiej Partii” figuruje marszałek hitlerowski, Ludolf W. Kesselring. Ten zbrodniarz ma rzeczywiście odpowiednie kwalifikacje na stanowisko w rządzie bońskim. To właśnie on kierował krwawą dyktaturą we Włoszech. To z jego rozkazu rozstrzelano wówczas, w 1943 roku, 1500 włoskich i bezbronných Włochów. Z jego polecenia zamordowano w tamte dni 335 kobiet i dzieci Rzymu. Na jego zbrodniczym sumieniu ciąży odpowiedzialność za śmierć 23 dzieci z miasteczka włoskiego Calazzo. Kesselring ponosi odpowiedzialność za bestialskie bombardowanie miast i wsi Polski, Francji i Związku Radzieckiego.



ROBERT PFERDMENGES — BANKIER HITLERA I ADENAUERA

Kilka Adenauera nie jest pierwszą, którą finansuje baron Pferdmenges. Jeszcze przed dojściem Hitlera do władzy jego pieniądze zasilały kasę NSDAP. Pferdmenges finansował również wybory Hitlera w roku 1932.



Za swe zbrodnie został on w roku 1946 skazany na karę śmierci. Jednakże już w 14 dni później zmieniono wyrok na dożywotnie więzienie. W rezultacie dalszych zmian wyroku, Kesselring w październiku 1952 r. zostaje wypuszczony na wolność. Pierwsze jego publiczne oświadczenie brzmiało: „Ratyfikowanie układu o armii europejskiej jest rzeczą konieczną i należy to uczynić bez żadnych wahań”.

Albowiem pirat powietrzny — Kesselring nie ma żadnych wahań, by obrzucać napalmem miasta i wsie, bombardować szpitale i mordować ludzi, których krwii domaga się imperialistyczny wampir.

MINISTER WOJNY — TEODOR BLANK

„Stworzył jak najszybciej armię europejską jest naszym niemieckim i europejskim obowiązkiem... Koszar mamy pod dostatkiem, brakuje nam jedynie ich mieszkańców”.



W roku 1946 Pferdmenges powraca do swej luksusowej 48-pokojowej wili w Kolonii, którą opuścił w okresie masowych bombardowań Nadrenii. Powoli, przy pomocy amerykańskich opiekunów, odzyskał dawne wpływy i stanowiska. W styczniu 1946 roku Adenauer z ramienia CDU oświadczył:

„Nasza partia bierze sprawę pana Pferdmenges na siebie”.

Za słowami poszły czyny i już w obecnym parlamencie Pferdmenges zasiada z ramienia tejże partii CDU. Tak, jak poprzednio i dziś łowi on pieniądze na zdradcy i wrogów narodu niemieckiego. Z tą różnicą, że tym razem jego pupilem jest Konrad Adenauer — a partia, którą finansuje — CDU. Nazwa się zmienia, lecz treść została ta sama.

ROBERT LEHR — KAT MŁODZIEŻY NIEMIECKIEJ

„Zasługi” jakie położył Lehr w walce z niemieckim ruchem robotniczym upoważniają adenauerowską CDU do wysunięcia jego kandydatury do Bundestagu.

Zasługi? Ich się nie liczy, lecz tłumil wszelkie przejawy myśli rewolucyjnej w Niemczech. Nie bez dumy podaje się on za wywalczyci aresztu prewencyjnego.



To cyniczne oświadczenie złożył Theodor Blank w grudniu 1952 r. Od tego czasu jeszcze energiczniej zaczął się krzątać wokół odbudowania neohitlerowskiej armii. Wszędzie wszystkim zaradzał. W swoim ministerstwie „fachowców” — 77 mł. oficerów hitlerowskiego sztabu generalnego i 23 innych wyższych oficerów byłego Wehrmachtu. A obecnie domaga się 22 tysięcy oficerów faszystowskich, którzy stanowili by trzon przyszłej armii. Zaczęły wrog zjednoczenia Niemiec na płaszczyźnie demokratycznej, Blank organizuje wszelkiego rodzaju akcje dywersyjne i sabotażowe przeciw Niemieckiej Republice Demokratycznej. Pod jego opiekunostwem i fachowym okiem szkoli się szpiegów i zbrodniarzy, których używa się potem do prowokacyjnych wystąpień. Blank jest przawodcą duchowym terrorystycznej organizacji BDI i innych faszystowskich ugrupowań w rodzaju organizacji noszącej nazwę „walki przeciwko nieludzkości”, która brała czynny udział w organizowaniu „dnia X”.

Ami go home

Zachodnio-niemiecki tygodnik „Der Spiegel” z dnia 19 sierpnia donosi o ankiecie, którą ogłosił niedawno największy, burżuazyjny japoński dziennik „Asahi”. Ankietę dotyczącą stanowiska Japończyków wobec armii USA wykażala „niezwykły” wzrost antyamerykańskich nastrojów wśród czytelników tego pisma. 47 biorących udział w ankiecie odpowiedziało się za hasłem „ami go home”. Za pozostawieniem Amerykanów w Japonii oświadczyło się zaledwie 27 czytelników. Cyfra ta jest charakterystyczna ponieważ jeszcze rok temu przy podobnej ankiecie aż 43 odpowiedzieli stanowczo przeciw przychylnej postawie wobec Amerykanów...

(J. G.)



„Chaussonem” po Warszawie

Bogdan Biedrzycki, przewodnik warszawskiego oddziału PTTK, zna dobrze to radosne uczucie dumy, jakiego doznaje się zwykle podczas pokazywania gościom swego pięknego miasta, podczas oprowadzania ich po nowych dzielnicach, odrestaurowanych zabytkach, po nowych obiektach przemysłowych. Nigdy jednak nie miał on większego powodu do dumy i zadowolenia, jak dzisiaj. Bowiem zwiędzającymi stolicę są tym razem młodzi delegaci zagraniczni, uczestnicy Kongresu.

Początkowo warszawski „Chausson” mknął po gładkiej powierzchni ulicy prowadzącej z Bielna do centrum miasta. „Pasażerowie”, wygodnie usadowieni, uważnie obserwują okolice. Bystry obserwator dostrzegłby u nich z pewnością pewne wspólne cechy fizyczne. Jasne włosy, proste nosy i wysoki wzrost zdradzają nordyckie pochodzenie. Istotnie — naszymi gośćmi są studenci ze Szwecji, Norwegii, Danii i Anglii.

Wjeżdżamy na tereny dawnego getta. Historia ludności żydowskiej wtłoczonej w mury tej dzielnicy i bestialsko mordowanej przez faszystów robi na słuchaczach oszałamiające wrażenie. Koledzy z Północy słyszeli już o warszawskim getcie, o powstaniu. Patrząc jednak na rozległy obszar, niegdyś gęsto zabudowany, przyznają otwarcie, że nie wyobrażali sobie takiego bestialstwa.

Warto by tu przypomnieć, że kraje północne, szczególnie Szwecja najmniej ucierpiały podczas ostatniej wojny. Nic też dziwnego, że niektóre fakty nasi koledzy przyjmują z niedowierzaniem. Po prostu nie są oni w stanie wyobrazić sobie tego potwornego zniszczenia, jakiego uległa Warszawa.

Następnym etapem zwiedzania miasta jest trasa WZ, Mariensztat, plac Zamkowy i Starówka. Bajecznie kolorowy rynek Starego Miasta stanowi chyba szczyt zainteresowań, okazywanych przez naszych gości podczas wycieczki. Nawet oparowani zawijają Angliści wyrażają głośno swój podziw i zachwyt.

Sympatyczny Szwed, nasz przygodny tłumacz z angielskiego na szwedzki, pracuje bez wytchnienia. W Muzeum Starej Warszawy bez przerwy padają pytania. W trzech językach rozbrzmiewa historia zburzonej Starówki, historia jej odbudowy. Nasi koledzy zapoznają się szczegółowo z reprezentowaną w Muzeum sztuką mieszczańską XVII wieku. Robią dokładne notatki, a nawet rysunki. U wszystkich wzbudza zainteresowanie wielka makie-

ta — przeszły i przyszły wizerunek starej Warszawy. Koleżanka B. z Danii, patrząc na starą dzielnicę zapytuje, kiedy zostanie ona w całości odbudowana. Podaje rok 1956. Koleżanka B. uśmiecha się i mówi:

— Muszę koniecznie przyjechać wtedy do Warszawy.

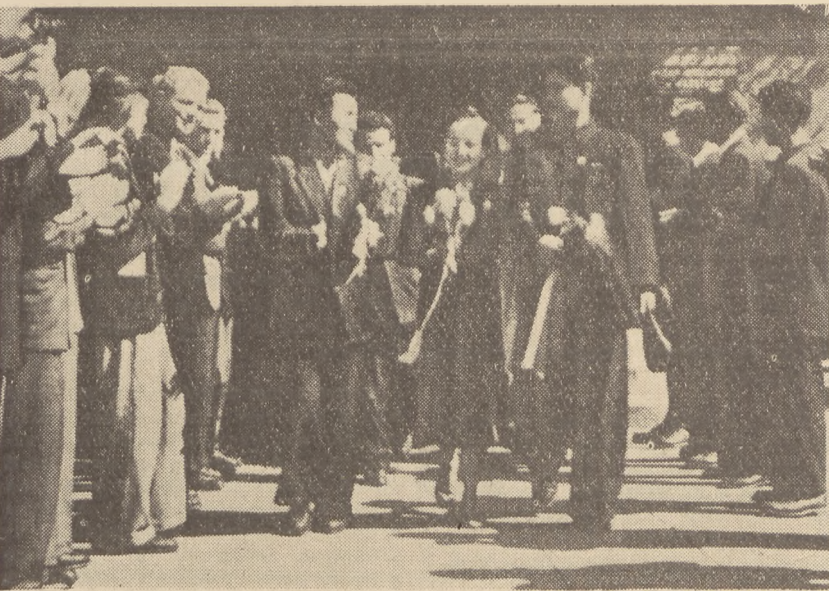
Znowu znajdujemy się w autobusie i wolno jedziemy Krakowskim Przedmieściem, jedną z najpiękniejszych ulic świata. Kolega Biedrzycki bez przerwy mówi o zabytkowych pałacach, które co chwila mijamy i o ich obecnym przeznaczeniu. Przejżdżamy obok pomnika Mickiewicza, obok pałacu Radziwiłłów, obecnie siedziby Prezydium Rady Ministrów i zbliżamy się do zabytkowych gmachów Uniwersytetu Warszawskiego. Nasi goście biją brawo, wyrażają w ten sposób swe przyjazne uczucia dla warszawskich studentów i ich uczelni. Padają dodatkowe pytania dotyczące ilości studiującej na Uniwersytecie młodzieży, poszczególnych wydziałów i katedr.

Dalej trasa prowadzi przez Nowy Świat, Aleje Stalina i plac Unii Lubelskiej. Wjeżdżamy wreszcie na plac Konstytucji. Szerokie jezdnie, olbrzymie kandelabry, kunsztowne elewacje domów, wszystko to staje się przedmiotem podziwu. Wielu angielskim i duńskim delegatom pokazujemy położenie placu Konstytucji na mapach planach śródmieścia wyrwanych z czasopisma studenckiego „World Student News”, którego egzemplarze w kilku językach były rozprowadzane na Kongresie. Miejsce to natychmiast zakreślają ołówkiem, jak gdyby chcą utrwalić na zawsze niezapomniany obraz.

I wreszcie — ostatni punkt zwiedzania. Jest nim pomnik ku czci poległych w walkach o Warszawę żołnierzy radzieckich. Patrząc na potężne rzeźby wyobrażające przedstawicieli Armii Radzieckiej, młodzi Angliści, Szwedzi, Norwegowie i Duńczycy w skupionym milczeniu oddają cześć poległym bohaterom armii, która przyniosła wolność Warszawie i która stoi na straży wolności i Pokoju narodów świata.

Rozstając się, po raz ostatni wymieniamy swe wrażenia. Wszyscy są zadowoleni. Nasi goście z poznania miasta, my jako gospodarze, którzy mieli się czym pochwalić. Ale najbardziej chyba cieszy się nasz sympatyczny przewodnik Bogdan Biedrzycki. Już dawno bowiem nie miał tak wdzięcznych słuchaczy.

MARKUS



Młodzież warszawskiego Technikum Mechanicznego serdecznie wita w murach swej szkoły delegatów studentów włoskich i koreańskich.

Foto CAF Wdowiński



„Aussteigen” — przesiadamy się do innego wozu — zakomunikował opiekun niemieckiej grupy. W drugim autobusie siedzi już kilkunastu delegatów. — Freundschaft! — krzyczą na powitanie Niemcy. — Przyjaźń! — odpowiada siedzący. „Wer ist Pedagoge? — pyta na wstępie żywy jak iskra, jasnowłosy Niemiec. — Ja — odpowiada Bolestaw Kwiatek z wrocławskiej PWSP i za chwilę już obaj z Herbertem Sperlingem z Greifswaldu ściskają się, aż chrupią kości.



Statek „Bałtyk” w dniach Kongresu stał się miejscem spotkania delegacji młodzieży, niemieckiej, czeskiej, francuskiej i polskiej. W tym wieczornym rejsie przyjaźni jeszcze bardziej zostały umocnione więzy przyjacielskiej współpracy.

Foto CAF Wdowiński

Nie ma jednak czasu na dłuższą dyskusję, bo dojeżdżamy już do przystani. Tu druga część polskiej delegacji wita nas gromkim „Freundschaft” i razem trzymając się za ręce schodzimy po trapie na statek.

Na górnym pokładzie tworzy się błyskawicznie taneczne koło i razem śpiewamy znane przez obie delegacje piosenki „Mazowsza”.

Na nabrzeże wysypują się z autobusu delegaci Czechosłowacji. Witamy ich hucznymi oklaskami, po czym wspólnie śpiewamy hymn studentów.

Ale oto przybyli już Francuzi. Okazuje się, że „Pieśń dokerów” znają wszyscy. Szeroko po wodzie rozlegają się jej słowa pełne buntu i siły.

Odpytujemy, pozdrawiamy przez zgromadzonych na moście Śląsk Dąbrowskim mieszkańców Warszawy. Nasze delegatki machają kongresowymi chusteczkami.

Kierownik polskiej delegacji wygłasza przemówienie, jednak rozradowany wzrok Ali Biskup z warszawskiej PWSP mówi o wiele więcej Dieterowi Dunstowi z Hamburga, niż oficjalne, choćby najpiękniejsze słowa...

Jacques Solé — student literatury na uniwersytecie lyońskim — jest zdziwiony, gdy dowiaduje się, że nasz solista, Adolf Cwikowski, który tak pięknie przed chwilą śpiewał piosenkę o warszawskim autobusie, jest synem malarzowskiego chłopca, a studiuje na Wyższej Szkole Muzycznej. Aby rozumieć zdziwie-

nie Jacques'a, trzeba wiedzieć, że na 10 tys. lyońskich studentów zaledwie 2 proc. stanowią dzieci robotników i chłopów. A przecież wiemy, że Lyon jest miastem przemysłowym, gdzie większość ludności stanowią robotnicy.

Mijamy własnie widniejące na brzegu ogromne hale FSO na Zerańniu Gerolf Schönfelder z młodzieżowego dziennika „Junge Welt” chwali się swoimi wiadomościami o tej fabryce i czuje się jak u siebie w domu, operując cyframi naszego Planu 6-letniego.

Studiuje Budownictwo Wodne. Nie dawno jeszcze był robotnikiem, z dumą pokazuje dyplom przodownika pracy.

Schodzimy do salonu, gdzie oczekują zastawione stoliki i... Marian z akordeonem.

Zaledwie rozpoczynamy rozmowę z Ruth Menzel — studentką medycyny z Lipska, gdy Jurek Szpunar beceremonialnie zabiera mi ją, prosząc do polki. — A tańczcie sobie!

Przyjaciele z różnych krajów wstępują wciąż ze swymi żartobliwymi piosenkami. Po żartobliwej niemieckiej piosence o szpaku i jego młodych, Polacy śpiewają „wio korniku”, po podobnej piosence francuskiej, śpiewają Czesi i Słowacy.

Przy stolikach rozmowy i dyskusje. Któraś z Polek dyskutuje z Hansem z Niemiec o zachodnich na tematy filozoficzne. Tam znów jakaś para rozmawia o Goethem i Schillerze. Ktoś stara się dogadać z Francuzami o Moliere i Balzaca.

Wszyscy są bardzo sobie bliscy... Atmosfera jak na studenckim wieczorku, gdzie wszyscy od dawna się znają.

Amatorzy czystego powietrza tańczą na pokładzie. Powoli zbliżamy się z powrotem do Warszawy. Zapada już zmierzch.

Popatrz — Gerolf — trąca w ramię Frantiska Kruzka z Brna — jakie to piękne! — to ponad światła miasta wystrzelają iluminowane dźwięki na budowie Pałacu Kultury. „Tu jest Stare Miasto, a tam w dole Mariensztat! — pokazują gościom gospodarze.

Dopływamy do przystani. Wszyscy skupiają się w ciasne koło. Wnoszą się okrzyki na cześć przyjaźni i pokoju. Potem złączone w uścisku dłonie wnoszą się w górę, a ponad Wisłę lecą słowa hymnu SFMD: „Nie zna granic ni kordonów.....”

T. J.

Delegaci wśród dzieci

Gdy się jest Bašką lub Halinką, Janeczkiem lub Jurkiem, gdy się ma 9, 11 lub 15 lat, gdy się jest dzieckiem Polski Ludowej, trudno sobie nawet wyobrazić, że w Patet Lao istnieje około 95 proc. analfabetów i że tylko niewielki procent dzieci znajduje miejsce w szkołach. Z tym większą serdecznością oklaskuje się delegata — studenta, który walczy o zmianę tego stanu rzeczy.

6 delegatów — studentów przybyło do szkoły TPD im. Jarosława Dąbrowskiego na ul. Kopernika, do dzieci, które dziś, 1 września, rozpoczynają nowy rok szkolny. I dzieci o twarzach, na których znać świeżość wypoczynku, słońca, wody, dni przyjemnie spędzonych na koloniach, słuchają o warunkach, w jakich odbywa się nauka szkolna w Patet Lao, Maroku, Wietnamie czy w Kambodży; słuchają o szkołach, gdzie naukę w ojczystym języku trzeba prowadzić bez światła, by okupant się nie dowiedział; o szkołach — schronach w krajach objętych wojną wyzwoleńczą.

Dzieci są ciekawe tych twarzy o innych, nieeuropejskich rysach, tych ludzi mówiących innymi językami, żyjących w obcych dalekich krajach, znanych dotychczas tylko z map. Ale nie tylko o ciekawość chodzi. Dzieci, których spojrzenia zwrócone w stronę delegatów, przemawiających w jakimś obcym języku, chciałyby powiedzieć jak bardzo szanują i kochają swoich starszych przyjaciół z zagranicy, walczących w bardzo trudnych warunkach o to, co dla nich, dla polskich dzieci zostało już wywalczone, walczących razem z nimi o lepszą wspólną przyszłość.

Sala jest naelektryzowana tą chęcią wypowiedzenia swych uczuć przyjaźni i braterstwa wobec młodzieży innych narodów. Dlatego tak długo trwają oklaski. Dlatego tak wiele jest wzruszenia, serdeczności radości z tego, że oto my wszyscy młodzi z różnych krajów spotkalimy się, porozumieliśmy się i razem będziemy walczyć o wspólną sprawę — aż do zwycięstwa. E. G.



Nakładem „Ossolineum” ukazało się opowiadanie Iwana Turgieniewa, w przekładzie A. Komorowskiego, „BURMISTRZ”.

Jest to najbardziej typowe opowiadanie z cyklu „Zapiski myślowe”, napisane przez Turgieniewa na Dolnym Śląsku w r. 1847 i przedstawiające ponury obraz pańszczyźnianej wsi rosyjskiej w połowie XIX w. Nędzy i krzywdzie pańszczyźnianego chłopca przeciwstawia autor życie jego cienie: barbarzyńskiego obszarńka Pionoczkina oraz kulaka, będącego jednocześnie wielkim „burmistrzem” (ekonomem). Sofronia Jakowlewa. Opowiadanie zostało poprzedzone wstępem wyjaśniającym ówczesne stosunki społeczne oraz omawiającym twórczość Turgieniewa.

Państwowy Instytut Wydawniczy wydał ostatnio „FIRCYKA W ZAŁOTACH” Franciszka Zablockiego.

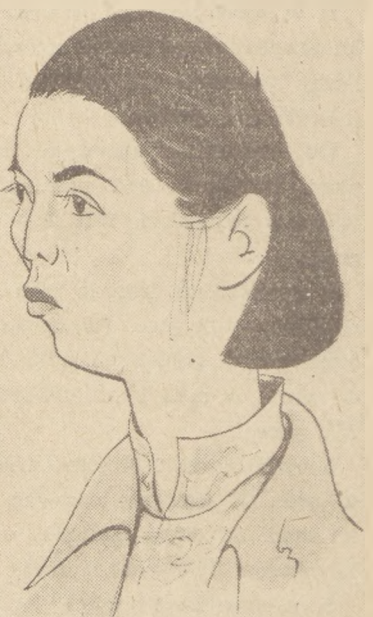
Jest to małe komentowane wydanie słynnej komedii obyczajowej (pierwotny druk 1781) opartej o wzory obce, ale w dużym stopniu spolonizowanej, w której Zablocki (1751 — 1821) realistycznie przedstawił typ modnego warszawskiego wicelipięty i karciarza. Głównym tematem komedii są zaloty bohatera do zamożnej wdówki, pokazane na tle wielkiego dworu szlacheckiego w osiemnastowiecznych latach XVIII w. Książkę uzupełnia mała kronika życia i twórczość autora oraz objaśnienia trudniejszych wyrazów i zwrotów staropolskich.

Wytnij i dołącz do poprzednich kuponów. Kto prześle do Redakcji w jednej kopercie 3 kolejne kupony (pożyczając od dowolnego numeru) — ten weźmie udział w losowaniu bonów książkowych wartości 500 zł, 300 zł i 200 zł.

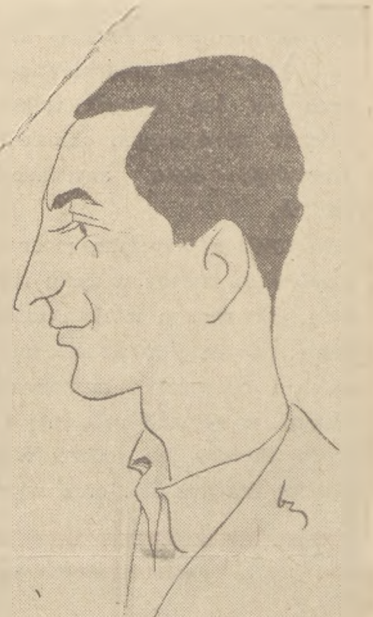
Kupon premiowy Nr 14		
DOMU KSIĄŻKI I REDAKCJI POPROSTU		
upoważniający do wzięcia udziału w losowaniu bonów książkowych o wartości 500, 300 i 200 zł.		
Nazwisko i imię		
Adres		
Uczelnia	wydział	rok

WIESŁAW GÓRNICKI

Delegaci na Kongres



CHANG CHIN HAN, delegatka chińska. Studiuje medycynę w Tsing Tao.



Delegat reprezentujący młodzież studencką Ekwadoru.



CARLOS CASTANEDA — przedstawiciel młodzieży studenckiej Guatemali.



DUDAS ALIZ jest delegatką studentów węgierskich.

Rys. TADEUSZ MARCZEWSKI

P O P R O S T U 5

na Kongres

tuje tego. Jeżeli się ugryzło robaczywy i nadgnął owoc, o ileż bardziej smakujecie później owoc soczysty i dojrzały!

Nie traćmy jednak wątku. Jakże więc wnioski wyciąga kol. V. z położenia studentów w swoim kraju? Co przyniosło go na Kongres? Kol. V. uśmiecha się, a z uśmiechu tego można odczytać wiele.

Jakież wnioski wyciągnąć z faktu, że zaledwie pół procent studentów nepalskich, to synowie chłopów? Że przeważająca większość studentów rekrutująca się z tak zwanej klasy średniej cierpi w czasie studiów niedostatek? Że w kraju liczącym dziesięć milionów ludności jest dziewięć milionów analfabetów? Że jeden lekarz przypada na kilkanaście tysięcy mieszkańców? (według oficjalnej statystyki — bo w rzeczywistości parę milionów mieszkańców górskich osad nigdy w życiu nie widział lekarza, choć śmiertelność wśród nich jest bardzo wysoka). Ach, takich faktów można by przytaczać tysiące, dosłownie tysiące.

Już jako uczeń szkoły średniej dojrzał kol. V. niesprawiedliwość społeczną i kolonialny ucisk w swym kraju. Ale wtedy próbował to sobie tłumaczyć odwiecznym istnieniem zła, zgodnie z duchem religii, w której został wychowany. Później okazało się, że filozofia buddyjska nie przewiduje takich pojęć, jak wyzysk ekonomiczny, imperializm, podział klasowy społeczeństwa i kol. V. wystąpił z kółka filozoficznego, do którego należał.

W tym okresie kol. V. był nieprzy-

chylnie ustosunkowany i do MZS-u i do zasady wspólnego porozumienia się ludzi o przeciwnych poglądach. Uważał, że nie może to być szersze i prawdziwie.

Na pierwszym roku studiów, poszukując gorąco o rozwiązaniu swych wątpliwości, przeczytał „Zagadnienia leninizmu”. Przez parę tygodni nie mógł po prostu ochłonąć. „Była to — powiada kol. V. — prawdziwa rewolucja w moim umyśle”. Zaczął namietnia czytać dzieła Lenina i Stalina, przywożone ukradkiem przez kolegów z Indii. Od tej chwili stał się systematycznie, o ile pozwalała na to warunki, studiuje marksizm. Problem po problemie staje się dla niego jasny i zrozumiały. Ma jeszcze — przyznaje to szczerze — wiele poważnych wątpliwości. Nie rozumie jak materia mogła być pierwotna wobec ducha. Nie rozumie, jak można rodować człowieka, obdarzonego przecież — według buddaizmu — nieśmiertelną duszą, wywodzić od zwierząt i to od tak brzydkich i złośliwych jak małpy.

Vijaya całą swą pracę w demokratycznym związku studentów nepalskich, którego jest przewodniczącym, poświęcił stworzeniu jednoci ruchu studenckiego. Nie od razu rozumiał, że jednoci działania jest podstawą zwycięstwa. Wydawało mu się początkowo, że jest rzeczą poniżej godności zabiegać, tłumaczyć, wyjaśniać i przekonywać członków innych organizacji. Dzięki Pradhanowi właśnie stworzony został przed kilkoma miesiącami ogólnonepalski komitet porozumienia studentów, a następ-

nie — wspólna organizacja. Ona to wysłała delegatów na Kongres.

Kol. V. jechał na Kongres nie tylko z nrjwyższym zainteresowaniem — pierwsza podróż do Europy! — ale i z gorącym pragnieniem przekonania się, że międzynarodowa jedność ruchu studenckiego jest faktem, że przy wspólnym stole obrad mogą zasiadać komuniści i liberalowie, katolicy i muzułmanie, czarni i biali, bez różnicy poglądów. Kongres potwierdził jego przewidywania w całej rozciągłości.

Czy zgadza się z linią MZS? Co za pytanie! — Z taką linią mogą się nie zgadzać tylko — kol. V. waży przez chwilę epitety — rozbijające. Tylko MZS — to trzeba podkreślić — prowadzi jedynie słuszną politykę. Powinien on zjednoczyć wszystkich uczących się studentów świata.

Co będzie robił po zakończeniu Kongresu? Na moment śniadawą twarz kol. V. pokrywa się chmurą. Cóż, wróci z powrotem do Kathmandu, gdzie na pewno będzie miał liczną nieprzyjemność za wyjazd z nieostemplowaną wizą, rozpocznie studia na ostatnim kursie instytutu, później będzie próbował dostać się na jakiś uniwersytet indyjski lub pakistański. A później... nie, tak daleko nie sięgają jego perspektywy. Co będzie robił — jeszcze nie wie. Ale jedno wie na pewno — będzie walczył o wyzwolenie swojego kraju, o to, aby studenci, którzy dopiero rozpoczyna studia, mieli lepsze warunki życia, żeby cały naród miał szczęśliwsze, łatwiejsze życie.

WIESŁAW GÓRNICKI

Komunikat Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego

Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego na podstawie sprawozdań szkół wyższych podległych sobie (bez Wieczorowych Szkół Inżynierskich i studiów zaocznych) podaje do wiadomości:

1) W końcu semestru letniego roku akademickiego 1952/53 z ogólnej liczby studentów bez opóźnień studiowało 95,1 procent.

(W semestrze zimowym roku akad. 1952/53 — 94,2 proc., przed wojną w roku akad. 1937/38 — 34,2 proc.).

Z opóźnieniem jednego roku studiowało — 4,1 proc. (W semestrze zimowym w roku akad. 1952/53 — 4,7 proc., w roku akad. 1937/38 — 28,2 proc.).

Z opóźnieniem 2 lat studiowało — 0,5 proc. (W semestrze zimowym roku akad. 1952/53 — 0,7 proc., w roku akad. 1937/38 — 14,3 proc.).

Z opóźnieniem 3 i więcej lat studiowało — 0,3 proc. (W semestrze zimowym roku akad. 1952/53 — 0,4 proc., w roku akad. 1937/38 — 23,3 proc.).

2) Przerwało lub opuściło studia w ciągu semestru letniego 1952/53 — 1,1 proc. ogółu studentów zapisanych na ten semestr, wobec 1,7 proc. w analogicznym okresie poprzedniego roku akademickiego 1951/52.

Najczęstszą przyczyną przerwania studiów są zmiany w życiu rodzinnym, jak: zmiana miejsca zamieszkania, zawarcie związków małżeńskich i obowiązki macierzyńskie, zmiany w sytuacji rodzinnej z powodu choroby lub śmierci w najbliższej rodzinie itp. oraz wypadki

losowe. Liczba przerywających lub opuszczających studia z tych przyczyn wynosiła 0,35 proc. ogólnej liczby studentów.

Z powodu przejścia do pracy zawodowej z ewentualnym wyborem studiów wieczorowych lub zaocznych — opuściło lub przerwało studia 0,13 proc. ogółu studentów.

Z przyczyn zdrowotnych przerwało studia w ciągu semestru 37 osób, w tym z powodu zmian gruźliczych — 5 osób.

Ponadto w ogólnym odsetku 1,1 proc. studentów, którzy przerwali lub opuścili studia w semestrze letnim 1952/53 mieści się pewna niezliczona liczba osób, które nie podjęły studiów z początkiem semestru, wycofując dokumenty bez komunikowania władzom szkoły motywu swej decyzji.

3) W wyższych szkołach objętych sprawozdaniem — stypendia otrzymało w semestrze letnim 1952/53 — 77,2 proc. studentów, z czego 63,0 proc. przypadało na stypendia pełne, a 14,2 proc. na stypendia częściowe (przed wojną stypendiami głównie częściowymi, w zasadzie zdrowotnymi, objętych było 5,5 proc. ogółu studentów).

Pracowało zarobkowo 2,8 proc. studentów (przed wojną w roku akad. 1937/38 — 28,7 proc. ogółu studentów).

37,5 proc. ogółu studentów szkół wyższych podległych Ministerstwu Szkolnictwa Wyższego mieszkało w domach akademickich (przed wojną w roku akad. 1937/38 — 12,5 proc. ogółu studentów).

Shaila Ambegaokar na Kongresie

Przed rozpoczęciem obrad w sali i na dziedzińcu AWF, delegaci dyskutują nad istotnymi problemami studenckiego życia. Następuje wymiana poglądów, uwagi o sytuacji studentów w poszczególnych krajach.



1 Delegatka studentów indyjskich Shaila Ambegaokar nawiązała przyjaźń ze szwajcarskim studentem z Lozanny. Rozmowa jest naprawdę interesująca. Dzień rozpoczął się przyjemnie.

2 Na sali obrad, wśród swoich kolegów Shaila słucha uważnie przemówienia działaczki pokoju Izabelli Blum. Kiedy p. Blum mówi o tym, że pokoju nie może zabezpieczyć ta lub inna grupa osób, lecz wszyscy ludzie razem, Shaila wstaje, klaszcze i mocno skanduje słowo pokój w swoim ojczystym języku.

3 Studenci porobili szereg notatek i teraz w czasie przerwy, kiedy oczekują na obiad, dzielą się między sobą swymi uwagami. Shaila omawia z kolegami konkretne formy współpracy na przyszłość.

4 Po południu Shaila zwiedzała Warszawę. O doznanych wrażeniach z pobytu na Starym Mieście pisze tak do swoich przyjaciół w dalekim kraju:

„W Warszawie wszędzie widać ruiny. Wszędzie budują nowe domy. Szkoda, że nie możecie zobaczyć socjalistycznego budownictwa“.

List wrzucony do skrzynki pocztowej wyruszy zaraz w drogę do Bombaju.



5 W drodze powrotnej na salę obrad Shaila zatrzymała się przy stoisku CPLiA. Najbardziej podobały się jej laleczki w regionalnych strojach ludowych. Zachwycona jest również ludową ceramiką i tekstyliami. Wszystko jest tanie. Shaila wraz z niezapomnianymi wrażeniami z Kongresu i Polski przywiezie do swego kraju wiele pamiątek.

Tekst — Irena Zielińska,
Rys. — Tadeusz Marczewski
Foto CAF
— St. Wdowiński

O władzę, niepodległość i socjalizm

(W 30 rocznicę II Zjazdu KPRP)

„Mamy obowiązek stwierdzić wobec półtoramilionowej zjednoczonej partii robotniczej, wobec wszystkich ludzi pracy w Polsce, że KPP przygotowała nasz decydujący bój o władzę, o niepodległość, o socjalizm“.

Bolesław Bierut

Był rok dwudziesty trzeci. O sytuacji w ówczesnej Polsce, rządzonej przez Chjeno-Piasta, czytamy w odezwie KPRP:

Z dzisiejszego położenia w którym odbywa się rabowanie ludności przez nieograniczone drukowanie banknotów, w którym wzrost drożyzny sprowadza do polowy rzeczywistą wartość wszystkich plac robotniczych, w którym warstwy drohnomieszczańskie się proletaryzują, setki ludzi popełniają samobójstwa z głodu, tysiące idą na tyłeczki, burżuazja wskazuje jedno tylko wyjście — obrócenie Polski w kolonię zagranicznego kapitału, a perspektywa ta oznacza dla mas pracujących: stabilizację plac na głodowym poziomie, zmniejszenie ośmiogodzinnego dnia pracy, zakaz strajków i pogrzebanie ubezpieczeń społecznych, koniec sztucznej koniunktury przemysłowej i bezrobocie, niezmierny ciężar podatków i żelazny ucisk pacholków kapitału. **FAKTYCZNYM PANEM POLSKI BURŻUJĄCZY BĘDZIE OBOK OBSZARNIKA — KAPITALISTA ZAGRANICZNY, A WIDOWYM JEGO REPREZENTANTEM — FASZYSTA, KLECHA, OFICER, SZPICEL I ZANDARM“.**

Zanim jednak rozpocznie się okres względnej stabilizacji tego systemu, wzniesie się ostatnia w tym okresie fala rewolucyjna, potężniejsza niż ta, która w sierpniu 1923 roku — 49 delegatów zjechało się na Zjazd, który stał się miał jedną z najważniejszych dat

Taki był kierunek rozwoju sytuacji w kraju wówczas, gdy — w końcu sierpnia 1923 roku — 49 delegatów zjechało się na Zjazd, który stał się miał jedną z najważniejszych dat

w historii polskiego ruchu robotniczego.

O PARTIE TYPU LENINOWSKIEGO

Zaledwie cztery tygodnie mogła występować legalnie w „wolnej i niepodległej“ Polsce komunistyczna partia. Zapędzona w podziemie, szczuta przez wszystkie kolejne rządy, rozbijana przez aresztowania, pozbawiona możliwości korzystania z jakichkolwiek demokratycznych i konstytucyjnych uprawnień, nie przerywała swej działalności i nie milkła ani na chwilę. W najcięższych warunkach walki i policyjnego terroru głos partii docierał „do wszystkich — jak głosił Manifest II Zjazdu — którzy walczą i ciępią w Polsce dzisiejszej, którzy szukają ochrony przed panującym w niej uciskiem, do tych, którzy zawiedli się w swym przeświadczeniu, że Polska odrodzona będzie Polską demokracją i rządów ludu“. Jedyna w Polsce partia, która od chwili swego powstania na zjeździe połączeniowym SDKPiL i PPS-lewicy w grudniu 1918 r. demaskowała fikcję niepodległości narodu polskiego, jedyna partia, która bezkompromisowo demaskowała w oczach ludu pracującego imperialistyczne plany zdławienia rewolucji rosyjskiej, partia, która kierowała walką o zwycięstwo rad robotniczych w Polsce i która była **sumieniem polskiej klasy robotniczej** — nie mogła być tolerowana przez burżuazję. Zarazem jednak w tym właśnie: w wysuwaniu od pierwszej chwili hasła walki o dyktaturę proletariatu i w konsekwentnie międzynarodowistycznym stanowisku tkwiącym podstawowe źródła siły Komunistycznej Partii Robotniczej Polski.

Ale KPRP obok źródeł swej siły miała również źródła swojej słabości. Partii robotniczej nie wystarczyło bowiem, jeśli na czoło swych zadań wysunęła walkę o władzę i o rewolucyjne obalenie kapitalizmu. Konieczne jest jeszcze pełne zrozumienie dróg, **które do zdobycia tej władzy prowadzi**. A to właśnie było najsłabszym punktem KPRP w pierwszym okresie jej istnienia, to przede wszystkim różniło ją od partii typu leninowskiego. KPRP, będąc spadkobierczynią SDKPiL-u, przejęła od tej partii nie tylko jej wspaniałą tradycję rewolucyjną, ale również teoretyczne i taktyczne błędy luksemburgizmu. Znalazło to swój wyraz w

początkowym niezrozumieniu przez KPRP sił napędowych rewolucji proletariackiej i leninowskiej idei hegemonii proletariatu. Partia komunistyczna z bezgranicznym oddaniem i wiernością stała na straży interesów klasy robotniczej, ale nie rozumiała tego, że proletariatu, jeśli chce zwyciężyć, musi poprowadzić za sobą chłopstwo, a także wykorzystać dla rewolucji ruchy wywołane narodów uciskanych, zaś partia proletariatu musi stać się w walce o obalenie kapitalizmu wyrazicielką interesów nie tylko samych robotników fabrycznych, ale całego ludu pracującego i uciskanego.

Te braki w uzbrojeniu teoretycznym partii odbijały się ujemnie na zasięgu i rozmachu jej praktycznej roboty rewolucyjnej. Toteż proces dochodzenia KPRP do leninizmu, proces bolszewizacji partii nie był procesem łatwym. Rozpoczął się on już w 1921 roku, kiedy konferencja partyjna stwierdzała, że partia „starać się musi docierać swą agitacją i swymi wydaniami do wszystkich sfer pracującej ludności“. Decydującą rolę w tym procesie odegrała pomoc Międzynarodówki Komunistycznej i jej czołowej sekcji — WKP(b). W szczególności list Komitetu Wykonawczego Kominternu do KPRP z grudnia 1922 r. oświeślał partię właściwą drogę, wskazując jako najważniejsze zadania polityczne: taktykę jednolitego frontu proletariackiego, przeciągnięcie na stronę rewolucji bezrolnego i małorolnego chłopstwa, uznanie w teorii i praktyce praw narodów do samookreślenia, wzmocnienie jednolitej partii i dyscypliny partyjnej.

II Zjazd KPRP, od którego mija dzisiaj 30 lat, stał się właśnie momentem wręcz przełomowym w historii partii. Na Zjeździe w sierpniu 1923 roku partia we wszystkich podstawowych kwestiach pracy partyjnej i nade wszystko w kwestii **sojuszników proletariatu w walce rewolucyjnej** — stanęła na stanowisku leninowskim, a sekciarska, lewacka opozycja wewnątrzpartyjna została ideologicznie rozbita.

„KPP — powie towarzysze Bierut na Kongresie Zjednoczeniowym

PZPR — stawała się, począwszy od II Zjazdu w roku 1923, partią typu leninowskiego, partią, która wniosła leninizm do historii polskiego ruchu robotniczego“.

W WALCE O SOJUSZ ROBOTNICZO-CHŁOPSKI

„Walka o władzę między proletariatem a burżuazją w Polsce jest walką o to, która z tych dwóch klas poprowadzi za sobą chłopstwo oraz masy inteligencji pracującej... W walce z obszarnictwem, w OBRONIE MAS CHŁOPSKICH, zdradzonych przez Witosa, partia wysuwa naczelną hasło: „ZIEMIA DLA CHŁOPOW“. Żadamy wywłaszczenia wszystkich folwarków bez wykupu i oddania ich do rozporządzenia komitetów rolnych, wybranych przez ogół chłopów i robotników z wyjątkiem bogaczy wiejskich.“

Sens przytoczonych powyżej słów uchwały II Zjazdu KPRP jest jednoznaczny. Po raz pierwszy partia uczyniła niewzruszoną podstawą swojej polityki sojusz robotniczo-chłopski, o którym mówił Lenin, że „jest on najistotniejszym i najgłębszym zagadnieniem zarówno rosyjskiej jak i każdej innej socjalistycznej rewolucji“.

Państwo - kulačka pseudoreformy rolna zamieniła się w zwykłą spekulację ziemią i nie rozwiązała na wsi polskiej żadnego problemu poza tym, że stała się fundamentem sojuszu kapitalistów chłopskich z obszarnikami. Zamknięcie możliwości emigracyjnych i zahamowanie wskutek bezrobocia odpływu ludności, wiejskiej do miast spotęgowało jeszcze bardziej głód ziemi i nędzę wsi. W tej sytuacji KPRP, kierując się wskazaniem Lenina, uświadomiła sobie, jak wielki ładunek rewolucyjny tkwi w tym chłopskim głodzie ziemi.

„Czynnik ten — głosz „Tezy agrarne“ partii, zaaprobowane przez II Zjazd — komuniści powinni wyzyskać zarówno w tym celu, aby już dzisiaj stać się wyrazicielami potrzeb szerokich mas wyziedzalczonych i uciskanej ludności wiejskiej, aby rozszerzyć podstawy walki klasowej na wsi, oderwać masę chłopską od jej zdrajców, sprzymierzonych z panami bogatych chłopów i ze-

spolić ją z klasą robotniczą miejską i wiejską“.

Partia będzie odtąd rozbić oszukańcze próby prawicy „ludowej“, zmierzające do stworzenia jednolitego chłopsko - burżuazyjnej, obliczonej na izolowanie walczącego proletariatu i cementować będzie od dołu prawdziwą jedność robotniczo-chłopską.

ZA NASZĄ I WASZĄ WOLNOŚĆ!

„Rządy burżuazji w Polsce stanowią śmiertelne niebezpieczeństwo dla jej niepodległości. Trwała niepodległość państwową może dać narodowi polskiemu tylko zwycięstwo rewolucji“.

Wyzbywając się luksemburgistowskich obciążeń w podchodzeniu do kwestii narodowościowej, KPRP dojrzała ideologicznie do tego, by stać się wyrazicielką ogólnonarodowych interesów. Świadoma tego, że — jak pisał Engels jeszcze w XIX wieku — tylko w rękach proletariatu niepodległość Polski jest całkowicie bezpieczna, KPRP zawiązała nierozdzielnie sprawę niepodległości zagrożonej przez rządy burżuazji ze sprawą działalności rewolucyjnej i walki klasowej. II Zjazd KPRP wzywał w swoim Manifestie wszystkie warstwy pracujące narodu polskiego do walki przeciw wyprzedzającej Polski zagranicznym koncernom i bankom i przeciw spiskom międzynarodowej reakcji wciąż jeszcze nie tracącej nadziei na przywrócenie caratu w Rosji. Partia komunistyczna dawała przy tym piękny i niezapomniany przykład zespolenia patriotyzmu z proletariacką postawą międzynarodowistyczną. Największą hańbą dla Polski międzywojennego dwudziestolecia, hańbą ślagniętą przez rządy burżuazji i obszarnictwa, było ujarznienie i bezlitosny ucisk obcych narodowości. Naród polski, który przez blisko półtora wieku był narodem uciskanim i pozbawionym praw do samookreślenia i niepodległego bytu, nie chciał sam przekształcić się teraz w naród uciskający. KPRP wskreśliła najpiękniejszą, dumną tradycję XIX-wiecznych demokratów i rewolucjonistów polskich, wołając ustami II Zjazdu do ludu zachodniej Ukrainy i zachodniej Białorusi oraz do innych mniejszości narodowych w Polsce: „Za naszą i waszą wolność!“

„Nie masz rzetelnej wolności ludu

polskiego bez zupełnej wolności ludów podbitych“ — głosiła powzięta przez Zjazd uchwała w sprawie narodowej.

„Rewolucyjny proletariatu Polski musi ująć w swe ręce zagrożone losy Polski, obalając panowanie obszarników i kapitalistów. A może to uczynić, jeżeli potrafi sprzymierzyć się na życie i na śmierć z chłopami polskimi walczącymi o ziemię, z chłopami białoruskimi i ukraińskimi, walczącymi o wyzwolenie z jarzma panów polskich i połączenie z ludem pracującym Ukrainy Radzieckiej i Radzieckiej Białorusi, jeżeli zawrze bratni sojusz z narodami ujarzdzionymi przez burżuazję polską, jeżeli stanie na czele ich walki o ziemię i wyzwolenie narodowe, aby wyrwać władzę z rąk kapitalistów i szlachalców i OPRZEC JEJ WOLNOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ NA BRATNIM SOJUSZU ZE WSZYSTKIMI, OTACZAJĄCYMI JĄ WOLNYMI NARODAMI.“

Od czasu, kiedy padły te słowa z zakonspirowanej trybuny II Zjazdu KPRP, minęło 30 lat. Ale materiały tego Zjazdu, tak jak i inne pamiłki walki kapepowców, są dla nas dzisiaj czymś znacznie więcej niż tylko pięknym i godnym przypomnienia dokumentem historycznym. Przeprowadzając bowiem reformę rolną, biorąc we władanie narodu podstawowe środki produkcji, budując pod przewodnictwem klasy robotniczej i jej zjednoczonej partii podstawę socjalizmu, opierając nasz byt niepodległy o nierozdzielny sojusz z krajem radzieckim republik — wykonałszy i wykonany słowo po słowie program tej partii, która w najcięższych latach kapitalistycznej niewoli skupiła w sobie to wszystko, co naród nasz miał najsłabsze.

JERZY JEDLIŃSKI

Wydawca: Instytut Prasy „Czytelnik“
Redakcja: Instytut Prasy „Czytelnik“
Adres Redakcji: Warszawa 18, ul. Wiejska 17-1. Telefon: red. nac. — 84124. Centrala — 83291.
Prenumerata: w urzędzie pocztowym najbliższym miejscu zamieszkania lub PPK „Ruch“, konto PKO nr 1-8003 — Warszawa, w terminie do 10 każdego miesiąca na miesiąc następny. Miesięcznie zł 1,40, kwartalnie — 4,20, półrocznie — 8,40, rocznie — 16,80.
Administracja: RSW „Prasa“ (III Delegatura, Warszawa, ul. Marszałkowska 8, tel. 80711).
Drukarnia: RSW „Prasa“, Warszawa, Marszałkowska 3/5, 4-B 19914

Twórcze, głębokie studiowanie – podstawowym zadaniem studenta

R eferat Ministra Adama Rapackiego na tegorocznym Zjeździe Rektorów i Dziekanów: „O wyższą socjalistyczną kadrę dla gospodarki i kultury narodowej” nakreślił jasno zadania, jakie w zakresie wychowania i nauczania stoją zarówno przed kierownictwem szkół i wszystkimi pracownikami nauki czynnymi w procesie kształcenia nowych kadr inteligencji, jak i przed ogółem młodzieżą studiującą.

Pojęciu jakości — nie w przeciwstawieniu, ale w harmonii z problemem ilościowych efektów szkolenia — została w referacie Ministra Rapackiego nadana pełna, głęboka treść, wykluczająca spłylenie zagadnienia jakości do formalnej miary wysokiej przeciętnej ocen zaliczeniowych lub egzaminacyjnych dla poszczególnych studentów, grup studenckich, czy też kierunków studiów. Nie będziemy lekceważyli oceny dobrej lub bardzo dobrej; nie będziemy, w myśli słusznej zasady „nie uczymy się dla stopnia”, oszczędzać naszego wkładu w oparowaniu poszczególnych przedmiotów zasługujących na dobrą ocenę. Musimy jednak zawsze mieć przed oczyma cel końcowy: możliwość pełnego i powiązanego w logiczną całość opanowania sumy wiadomości, jakie należy wynieść ze szkoły, aby być zdolnym do twórczej pracy zawodowej.

Twórczy stosunek do nauki i do pracy w ogóle, świadomość znaczenia gospodarczego naszych funkcji zawodowych, głębokie zrozumienie sensu społecznego naszej pracy w służbie narodu — oto co powinno cechować kadry nowej inteligencji zawodowej: inteligencji socjalistycznej. Zadania pracy wychowawczej w szkole polegają właśnie na harmonijnym rozwoju tych cech na równi z opanowaniem niezbędnego zasobu wiedzy zawodowej.

Sposób podejścia do zdobywania wiedzy zawodowej w szkole decyduje o tym, czy wspomniane wyżej zadania wychowawcze zostaną w należyty sposób wypełnione.

Proces udokonalania i podnoszenia na właściwy poziom stylu pracy naszych szkół wyższych wymagać będzie kolektywnego wysiłku: kierownictwa szkół, personelu nauczającego, organizacji młodzieżowych i — przede wszystkim — każdego studenta indywidualnie. Przejście od metod szkolarskich, które niestety tak mocno zadołowały się w ostatnich latach na wielu odcinkach naszych szkół wyższych, do studiów we właściwym tego słowa znaczeniu stół przed nami jako konkretne i pełne żywej treści zadanie.

Szkola wyższa stanowić musi zorganizowany system i zespół środków dla zdobywania wiedzy przez szerokie rzesze indywidualnie traktowanych jednostek, a nie zespoły katedr, pracowni i sal wykładowych, przez który przetaczana jest przy użyciu całego aparatu przeprosz porządkowych beziemienna masa studencka. Tylko przez gruntowną zmianę stosunku ogromnej większości studentów do ich pracy na uczelni, tylko poprzez głęboką rewizję form pomocy studentowi w jego pracy własnej ze strony personelu nauczającego wytknięty cel może być osiągnięty.

Wysunięcie na pierwsze miejsce osobistej odpowiedzialności studenta za przebieg jego studiów stanowić musi podstawowy element wychowania twórczych jednostek. Pogłębienie treści nauczania i praca nad doskonaleniem metod nauczania w myśl wytycznych Zjazdu Rektorów i Dziekanów stanowić musi wkład pracowników nauki w szkołach wyższych dla wykształcenia nowej, pełnowartościowej inteligencji zawodowej.

Jeżeli spojrzymy krytycznie na stan rzeczy w ostatnich latach, będziemy musieli stwierdzić wiele popełnionych błędów, błędów częściowo tylko usprawiedliwionych specyficznymi warunkami pracy szkół wyższych w minionym okresie. Częściej zaobserwujemy zniekształcenia słusznych w zasadzie założeń, których realizacja zawodziła przez fałszywe interpretacje.

Konieczności gospodarcze, głód kadr fachowych, zmusiły do prowadzenia przez szereg lat studiów I stopnia w układzie 3-letnim. Związana z tym przebudowa planów studiów i programów nauczania zbiegła się w szkołach wyższych z dość istotnym przedstawieniem dawnych liberalnych warunków studiowania na zdyscyplinowane formy nauki.

I tutaj powstały już pierwsze błędy. Zwalczając liberalizm w organizacji toku studiów nie uchroniliśmy dostatecznie samej instytucji studiowania. Wprowadzając dyscyplinę studiów, zbyt pochopnie przesłaliśmy do łatwizn szkolarstwa, zapewniającego rzekomo regularność i sprawność ilościową szkolenia. Przyjmując słuszną ze wszech miar zasadę, że w państwie ludowym nauka nie jest prywatną sprawą studenta, a treść i sposób jej podawania prywatną sprawą profesora, nie uniknęliśmy niebezpiecznych „przejęć”.

Z jednej strony nakładano na kolektyw studencki wielką odpowiedzialność za postępy w nauce jednostek, z drugiej strony mobilizowano coraz to nowe środki pomocy studentowi ze strony profesorów i asystentów. Jakże zniekształcenia tej pracy dały się zauważyć? Odpowiedzialność kolektywu i pomoc szkoły w pracy własnej studenta bardzo predko zaczęła służyć, nie tyle właściwemu rozwojowi przeciętnego i słabszego studenta, ile umożliwieniu uzyskania przez niego zaliczeń i promocji na dalsze lata studiów.

W tych warunkach wzrastał i urosł do rozmiarów niepokojących objaw zaniku indywidualnego poczucia odpowiedzialności studenta za własną pracę. Kolejne akcje samokształceniowe i próby kolektywnej nauki, zespoły samopomocy w nauce, „trójkiki”, „czwórki” i „dwójki” — dawały tylko ograniczone rezultaty. Zawodziły zawsze wtedy, kiedy były obciążone balastem uporczywych nierobów, oczekujących biernie na to, że szkoła i koledyż zdolają im przekazać wszystkie potrzebne wiadomości, a w każdym razie postarają się o uzyskanie niezbędnych zaliczeń.

Na naradzie przewodniczący nauki i pracy społecznej P. W. po zimowej sesji egzaminacyjnej jeden z dyskutantów powiedział słusznie: uczyć się trzeba samemu, powtórzyć materiał należy w mniejszym lub większym zespole. To samo dałoby się powiedzieć o formach pomocy organizowanej ze strony profesorów i asystentów. Żadne formy konsultacji nie mogły być skuteczne w stosunku do studentów, którzy nie dawali wkładu własnej pracy.

Nie można pominąć jeszcze jednej ważnej sprawy. Zorganizowana akcja ZMP przeciwko tzw. ściąganiu, przeprowadzona w latach 1950-51 i 1951-52, dała cenne pozytywne wyniki. Z przykrością trzeba stwierdzić, że brak dostatecznej pracy organizacyjnej na pierwszym roku studiów w roku ubiegłym spowodował znaczne cofnięcie na tym odcinku. Wszelkiego rodzaju bumelanci i bierni w procesie nauczania jednostki, aktywność swoją potrafiały wykazać niezawodnie na jednym odcinku: oszukańczego wywiązywania się z obowiązujących rygorów. Od bezmyślnego kopiowania rysunków, poprzez powrót do smutnej pamięci przedwojennych metod „murzynowania”, do kradzieży prac kolegów — każdy środek był dla nich dobry do uzyskania zaliczeń przy minimum wkładu systematycznej pracy.

Kilkanaście, czy kilkadziesiąt stwierdzonych oszustw nie stanowi jeszcze epidemicznej choroby w zespole wielu tysięcy studentów, sam jednak fakt możliwości ich zaistnienia świadczy o zbyt małej czujności ogółu zdrowej moralnie młodzieży. Należy sprawiedliwie przyznać, iż w pewnych przypadkach własnie organizacja ZMP zawdzięczać należy wykrycie zorganizowanych oszustw. Z przykrością jednak trzeba podkreślić, iż zdarzały się przy-

padki prób obrony wykrytych fałszerstw w imię niewłaściwie rozumianego koleżeństwa,

I jeszcze jeden ważny aspekt, który zaważył na kształtowaniu się stosunków w wyższych szkołach na odcinku organizacji toku studiów. Mamy mianowicie na myśli fałszywą z gruntu interpretację tzw. postulowanych odsiewów. Nie tylko wśród studentów — mówimy o tych, którzy zatarli poczucie własnej odpowiedzialności za przebieg swoich studiów — lecz niestety również dość szeroko wśród personelu nauczającego utrwaliło się mniemanie, że obowiązkiem szkoły jest promowanie na następny rok, czy nawet wydanie dyplomów określonego i to dość wysokiemu odsetkowi studentów. „Szkoła musi wykonać plan, a więc musi nas promować, bo inaczej będzie miała zbyt duży odsiew” — myśleli głośno bumelanci. „Musimy ograniczyć nasze wymagania tak, aby nie było nadmiernego odsiewu” — rozmawiali błędnie niektórzy profesorowie i asystenci.

Nie trzeba chyba podkreślać, jak głęboko szkodliwe i sprzeczne z istotnymi założeniami gospodarki planowej jest tego rodzaju podejście do zagadnienia. Nie generalizujemy tych spostrzeżeń, ale trzeba było kolejnymi oficjalnych enuncjacji kierownictwa Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, aby rozwiązać złudzenia, że postulowane liczby sprawności studiów mogą z jednej strony usprawiedliwiać promocję nieuków, a z drugiej — zaniedbania w systematycznej pracy dydaktycznej personelu nauczającego.

Jak będę pomagała pierwszorocznikom

MARYSIA Lechnio jest przewodniczącą nauki i pracy społecznej na SGGW. Zna ją i ceni cały wydział rolny za sumienność w pracy organizacyjnej i przodujące wyniki w nauce. Organizacja zetemowska SGGW oceniając pracę Marysi wysłała ją razem z grupą swoich przodujących aktywistów na kurs szkoleniowy dla aktywistów wyższych uczelni w Białowieży.

Kurs pomógł Marysi w zrozumieniu szeregu zagadnień pracy organizacyjnej. Wróciła stamtąd pełna zapału i entuzjazmu dla dalszej pracy.

Doświadczenia zdobyte na kursie — mówi Marysia Lechnio — zastępuję przede wszystkim w pracy z pierwszorocznikami. Jednym z najważniejszych bowiem zadań, jakie czekają obecnie organizację zetemowską na uczelni i nas aktywistów jest sprawa pracy z kolegami z pierwszego roku, sprawa wciągnięcia ich do normalnego toku zajęć i życia uczelni.

Na SGGW przychodzi przede wszystkim młodzież pochodzenia

List do redakcji

Kilka wniosków z mojej praktyki wakacyjnej

Zagadnienie „wąskiego gardła” w produkcji nieraz omawialiśmy na wykładach czy ćwiczeniach. W dyskusjach naszych bazowaliśmy zwykle na przykładach wziętych z życia, przeważnie jednak nie spotkaliśmy się z tym zjawiskiem bezpośrednio. Dopiero moja praktyka wakacyjna po II roku studiów postawiła mnie zaraz na początku przed takim „wąskim gardłem”.

Było to w Ekspozyturze PKS w Olsztynie. Z Wyższej Szkoły Ekonomicznej ze Szczecina było tu nas czworo — troje po I i ja po II roku studiów. W pierwszych dniach praktyki miałem zapoznać się z organizacją pracy działu spedycji, który organizuje załadunek i wyładunek towarów na terenie działania Ekspozytury. Pracując w dziale spedycji a następnie w dziale ruchu towarowego zauważyłem, że borykają się one z dużymi trudnościami. Przyczyną był brak środków przewozowych, których nie dostarczała na czas i w dostatecznej ilości Stacja Obsługi — ona właśnie była „wąskim gardłem” Ekspozytury.

Stacja Obsługi to po prostu warsztaty, których zadaniem jest przygotowanie taboru do eksploatacji, a więc codzienna konserwacja taboru, przeglądy techniczne, naprawy bieżące, średnie itd. W rozmowach z ludźmi pracującymi na Stacji Obsługi, w obserwacji ich pracy starałem się odnaleźć przyczyny, dla których stacja nie wykonywała swoich zadań. Dowiedziałem się, że sprawa Stacji Obsługi w olsztyńskiej Ekspozyturze była już niejednokrotnie omawiana i starano się zaradzić złu, ale jak dotąd niedużo osiągnięto wyników.

Widziałem sporo przyczyn złej pracy Stacji Obsługi, ale decydującymi były: wadliwa organizacja pracy i słabe zaopatrzenie. Jednak znalezienie przyczyn zła nie wystarczy, trzeba umieć te przyczyny usunąć. Niestety — nie potrafiło uczynić tego kierownictwo zakładu, a i moja pomoc w tym kierunku okazała się wątpliwa. Samo zagadnienie było dla mnie nowe: organizacja pracy przedsiębiorstwa nie wchodzi w zakres wykładów czy ćwiczeń na I i II roku naszej uczelni. Problemy obejmują dopiero program ostatniego roku studiów.

Moim zdaniem jest to o tyle niesłuszne, że utrudnia nam w dużej mierze zrozumienie podczas praktyki mechanizmu pracy całego przedsiębiorstwa, a więc nie pozwala nam stworzyć ustosunkowywać się do naszych praktyk. Nie jesteśmy w żadnym wypadku w stanie ocenić, jak np. powinna wyglądać wzorowa praca Stacji Obsługi. Wydaje mi się, że w Komisji Programowej naszej uczelni warto przedyskutować, czy nie należałoby przesunąć przedmioty traktujące o organizacji pracy przedsiębiorstwa do programu wykładów II roku tak, aby student udający się na praktykę po II roku studiów mógł skonfrontować nabyte wiadomości teoretyczne z codzienną praktyką przedsiębiorstwa.

W późniejszym okresie mej praktyki spotkałem się z drugim istotnym problemem. Na praktyce uczestniczyliśmy w pracach Klubu Techniki i Racjonalizacji i tu dość często kontaktowaliśmy się z przodującymi racjonalizatorami towarów. Zakiem, Jackiewiczem, Wiśniewskim, Kalwą; nieraz dyskutowaliśmy nad zgłoszonymi przez nich projektami racjonalizatorskimi. W dyskusjach tych zwracano się do nas — studentów WSE z prośbą o pomoc przy ocenie ekonomicznych wartości zgłoszonego projektu, względnie o udzielenie fachowej porady.

Niestety okazało się, że zasób naszych wiadomości technicznych jest daleko niewystarczający, abyśmy mogli służyć taką pomocą. Okazało się dalej, że ilości godzin i układ programu, dotyczącego zagadnień

Potężny kompleks gmachów Moskiewskiego Uniwersytetu im. Łomonosowa oddany do użytku

Uchwała Rady Ministrów ZSRR

Pała Ministrów ZSRR rozpatrzyła meldunek budowniczych nowych gmachów Moskiewskiego Państwowego Uniwersytetu im. Łomonosowa, orzeczenie komisji rządowej, sprawozdanie Ministerstwa Kultury ZSRR i stwierdziła, iż zadanie postawione przez rząd w zakresie budowy i oddania do użytku podstawowych gmachów i obiektów uniwersytetu na Wzgórzach Leninowskich zostało wykonane.

W latach 1949 — 1953 zbudowano na Wzgórzach Leninowskich w Moskwie:

główny 32-piętrowy gmach uniwersytetu moskiewskiego o łącznej kubaturze 1.370 tysięcy metrów sześciennych, w którym mieszczą się wydziały geologiczny i geograficzny, sale wykładowe wydziału mechaniki i matematyki, katedry ogólnouniwersyteckie, biblioteka naukowa, aula na 1.500 miejsc oraz inne instytucje pedagogiczne i naukowe uniwersytetu: gmach wydziału fizycznego o kubaturze 274,6 tys. m sześć, gmach wydziału chemicznego o kubaturze 267,7 tys. m sześć; pokoje dla studentów i aspirantów w łącznej liczbie 5.754 oraz 184 mieszkania dla profesorów i wykładowców; ogród botaniczny z odnośnymi obiektami o łącznej powierzchni 42 ha; kompleks obiektów kulturalnobytowych i sportowych.

Ogółem wniesiono na terenie uniwersytetu 27 głównych i 10 pomocniczych gmachów o łącznej kubaturze 2.611.000 m sześć. W nowym gmachu uniwersytetu jest 148 sal wykładowych, ponad 1.000 laboratoriów naukowych, jak również sale biblieczne na 1.200.000 tomów.

Laboratoria i gabinety uniwersytetu wyposaża się w najnowocześniejszy sprzęt i pomoce naukowe — w instalacje elektroniczne, specjalne przyrządy optyczne i aparaty rentgenowskie, kabiny do badania odruchów warunkowych, procesów

chemicznych. Przychodzi pełna zapala i chęć zdobywania wiedzy, aby później jak najlepiej służyć swojej Ludowej Ojczyźnie. Zadaniem moim i całego aktywów naszej uczelni oraz wszystkich starszych studentów, będzie otoczyć pierwszoroczników serdeczną i troskliwą opieką, pomóc im szczególnie w tych pierwszych dniach życia na uczelni, w ich wszystkich kłopotach bytowych i naukowych.

W pierwszym okresie ich pobytu na uczelni postaram się — jako przewodnik nauki — opowiedzieć im o swoich metodach pracy, o tym jak się uczyć, jak sobie organizują czas na naukę, odpoczynek i pracę społeczną, jak prowadzą notatki i korzystam z wykładów. Takie spotkania naszych przewodników i starszych kolegów z pierwszorocznikami utrzymane w serdecznej, koleżeńskej atmosferze będą bardzo cenne dla pierwszoroczników.

Program pierwszego roku SGGW przewiduje dużo przedmiotów ogólnych jak: gleboznawstwo, chemia ogólna czy botanika. Tymczasem większość pierwszoroczników przychodzą na naszą uczelnię chce się uczyć od razu przedmiotów praktycznych. Interesuje ich nowa agrobiologia, badania Miczurina i Lysenki, wielu z nich marzy o karierze naukowej. Tymczasem wstępne, ogólne często przedmioty zrażają i zniechęcają ich do pracy. Dlatego musimy powiedzieć im po co się tego uczą, wyjaśnić, że np. zrozumienie tak trudnego przedmiotu jak chemia rolna na II roku jest nie do pomyślenia bez znajomości chemii ogólnej (organicznej i nieorganicznej), a znajomość botaniki jest niezbędna do nauki o fizjologii roślin. W ten sposób trzeba wyjaśnić sens każdego wykładu, każdego ćwiczenia, podkreślać jego wartość dla przyszłej pracy naukowej i zawodowej.

Opowiem także o naszych praktykach wakacyjnych, o opiece jaką sprawujemy nad gromadami i spółdzielniami produkcyjnymi, o zadaniach jakie tam na nas czekają. Trzeba, żeby pierwszorocznicy pojechali z nami do gromady Drodżyn Warszawski, do spółdzielni Kozłów Biskupi i Szpondowo, którymi opiekuje się nasza uczelnia. Wtedy naj-

lepiej zrozumieją przemiany zachodzące na wsi, nauczą się pokonywać trudności a przede wszystkim lepiej zrozumieją perspektywę i zadania swojej przyszłej pracy, głębiej będą pojmywać sens nauki.

Zrozumienie treści przyszłego zawodu, zamiłowanie doń to gwarancja dobrej, systematycznej nauki, rzetelnego opanowania wiedzy. Wtem z własnego doświadczenia, że na I roku student nie zawsze zdaje sobie sprawę po co się uczy. Oł, chce skończyć wyższą uczelnię, uzyskać dyplom. Dopiero, kiedy się jest w tym PGR-ze, czy spółdzielni produkcyjnej, kiedy się widzi, ile pracy czeka na wsi nie tylko specjalistę, ale i działacza społecznego, wtedy dopiero zdajemy sobie sprawę z ważności swojej nauki, swego zawodu, celu swoich studiów, nabieramy chęci do pracy. Wtedy rozumiemy, że socjalistyczna przebudowa wsi jest konieczną gwarancją budowy naszego nowego życia. W budzeniu zespołu do nauki poważną rolę odegra popularyzacja zdobytych przez naukowców naszych zakładów naukowych profesorów i wykładowców. Na SGGW wykładła wielo wybitnych specjalistów jak profesorowie: Michajłow, Raifer, Pianowski, Lekczyńska, Musierowicz i inni, których osiągnięcia naukowe znane są w całym kraju. Trzeba organizować spotkania młodzieży z profesorami, opowiadać o ich pracy naukowej, budzić dla nich szacunek i chęć naśladowania.

W poważnym traktowaniu nauki, dyscyplinie studiów, we wdrażaniu do systematycznej, planowej pracy dużą rolę odegrać powinny kolektywy studenckie. W utworzeniu takich kolektywów będziemy pomagali kolegom I roku. Opowiemy im o pracy i osiągnięciach naszych kolektywów. Ja osobiście opowiem o swoim kolektywie, w którym uczę się razem z Marysią Lenartowicz i Zosią Radej, o tym jakie miałyśmy trudności, jak zaprzężyliśmy się w upartej, systematycznej nauce i wspólnej pracy społecznej. O tym jak nam z początku „nie szło”, jak przezwyciężyliśmy trudności. Wtedy wyjaśnię także jakie znaczenie ma podstawowa metoda pracy grupy i kolektywu — koleżeńska, ale surowa krytyka i samokrytyka.

Podstawowe znaczenie dla wychowania młodego człowieka na członka socjalistycznego społeczeństwa, dla rozwijania jego świadomości ma praca społeczna, i natychmiast, równocześnie z innymi zadaniami czekającymi I rok, trzeba go wciągnąć do tej pracy. I tu jak wszędzie mamy sporo doświadczenia, mamy poważne osiągnięcia. Opowiemy im zatem, jakie problemy pracy społecznej występują na uczelni, jak pracowały nasze ekipy agitacyjne, z jakim programem artystycznym i gdzie warto pojechać na wies, co dają wspólne zajęcia kulturalne, świetlicowe, sportowe, jakiemu celowi służą i jak się je organizują.

Marysia wspomina jeszcze o szeregu form, które będzie stosować w pracy z pierwszorocznikami. Nie sposób je wszystkie omówić. Jedno jest ważne:

Marysia Lechnio dobrze rozumie swoją rolę aktywistki, czekającą ją zadania, a do pracy tej przygotowała się sumiennie. Dlatego wierzymy w jej poważne osiągnięcia.

Z. A.

KRZYSZTOF GAERTIG
WSE — Szczecin

P O P R O S T U J